

GŁOS NOWEJ HUTY

Rok III Kraków, 31 I. — 6. II. 1959 r. Nr 5 (112)

XXI Nadzwyczajny Zjazd KPZR

W wtorek tj. 27 stycznia 1959 r. w Moskwie rozpoczął obrady XXI Nadzwyczajny Zjazd KPZR. Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wywołał, jak zwykle w całym świecie ogromne zainteresowanie, będące wyrazem uznania dla rozmachu i tempa pokojowego budownictwa Kraju Rad, wyrazem oddźwięku, który budzi jego aktywna polityka pokojowa.

W pierwszym dniu Zjazdu referat pt. „O wskaźnikach rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1959—1965 wygłosił I sekretarz KC KPZR — N. S. Chruszczow.

A oto główne stwierdzenia referatu: XXI Nadzwyczajny Zjazd KPZR został zwołany w celu przedyskutowania programu dalszego budownictwa komunistycznego w ZSRR, dalszego rozwoju gospodarki, kultury i podnoszenia dobrobytu ludności. Program ten jest wielki i pod względem rozmachu nie ma on sobie równych w historii.

Zasadniczym problemem przyszłej siedmioletki jest sprawa maksymalnego wygrania na czasie w pokojowej rywalizacji gospodarczej socjalizmu z kapitalizmem.

W DZIEDZINIE EKONOMICZNEJ chodzi o dokonanie decydującego kroku w kierunku stworzenia bazy materialnej i technicznej komunizmu, co zapewniłoby Związkowi Radzieckiemu zwycięstwo w pokojowej, gospodarczej rywalizacji z krajami kapitalistycznymi.

W DZIEDZINIE POLITYCZNEJ główne zadania, to dalsze umacnianie radzieckiego ustroju socjalistycznego, jednolici i zespolenia narodu radzieckiego, rozwój demokracji radzieckiej, aktywności i inicjatywy najszerzych mas ludności.

W DZIEDZINIE IDEOLOGICZNEJ — wzmocnienie pracy ideologicznej — wychowawczej partii, podniesienie na wyższy poziom świadomości komunistycznej mas pracujących i przede wszystkim nowego pokolenia, pokonanie przeżytków kapitalizmu w świadomości ludzi, walka z ideologią burżuazyjną.

W DZIEDZINIE STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH — konsekwentne prowadzenie polityki zagranicznej zmierzającej do utrzymania i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa narodów na podstawie leninowskiej zasady współistnienia krajów o różnych systemach społecznych, oraz intensywne umacnianie światowego systemu socjalistycznego i wspólnoty bratnich narodów.

Mimo swej przewagi ZSRR ponownie proponuje mocarstwem zachodnim przerwanie na zawsze doświadczeń z bronią atomową i wodorową. Związek Radziecki będzie w dalszym ciągu dążył konsekwentnie do zwołania konferencji szefów rządów.

W drugim dniu obrad, przemówienie powitalne wygłosił m. in. I sekretarz KC PZPR tow. Władysław Gomułka. W chwili oddawania do druku tego numeru gazety obrady XXI Zjazdu KPZR trwają.

Plenum Rady Zakładowej HIL zatwierdziło preliminarz na rok 1959

29 stycznia odbyło się posiedzenie plenarne Rady Zakładowej Kombinatu poświęcone omówieniu aktualnych spraw pracy związkowej.

W pierwszym punkcie porządku dziennego wybrano specjalną komisję organizacyjną, która zajmie się przeprowadzeniem wyborów rad robotniczych.

Następnie plenum rozprawiło kwestię powszechnego podjęcia hasła „1000 szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Chodzi o to by cała załoga kombinatu zadeklarowała na rzecz budowy szkół 0,5 proc. swoich zarobków. Jak wiadomo Huta im. Lenina wybuduje szkołę w Piwnicznej, która latem będzie miejscem kolonijnego wypoczynku naszych dzieci.

Plenum postanowiło wystąpić do załogi z apelem o dobrowolne zadeklarowanie na Fundusz Budowy Szkół 0,5 proc. swoich zarobków w br. Dla koordynowania wszystkich wysiłków zmierzających w kierunku przyjęcia z pomocą państwa w budowie szkół, plenum wybrało Społeczny Komitet Bu-

dowy Szkół Huty im. Lenina. W jego skład weszli: zastępca dyrektora S. Świerczek, sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR W. Młyniec, sekretarz Rady Zakładowej S. Wolak, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu K. Węglarski, przewodniczący Rady Narodowej w Piwnicznej ob. Haras i przedstawiciel Biura Projektów ob. Kolano.

Teraz przystąpiono do najważniejszego punktu, tj. zatwierdzenia preliminarza na rok 1959. Po długiej, ożywionej dyskusji nad niektórymi pozycjami zarówno dochodów jak i wydatków, projekt przedłożony przez Prezydium Rady Zakładowej został zatwierdzony, z tą jednak poprawką, że z funduszy związkowych na pracę kulturalno-oświatową Domu Kultury przeznacza się 136 tys. na inne cele. Dyskutaneci domagali się bowiem zwiększenia dotacji na wypoczynek świąteczny i wycieczki oraz zakup ulgowych do kin i teatrów a także na zapomogi i fundusz

dla emerytów. Celem rozdziału tych 136 tys. zł na poszczególne pozycje budżetowe wybrano specjalną komisję, która weźmie pod uwagę postulaty członków plenum. Równocześnie postanowiono wystąpić do dyrekcji huty o przekazanie na pracę Domu Kultury odpowiedniej dotacji z funduszy huty. Podkreślano bowiem, że jest to Zakładowy Dom Kultury, a nie tylko Związków Zawodowych i dlatego cały zakład powinien świadczyć na jego działalność. Szczegółowo o preliminarzu napiszemy w jednym z najbliższych numerów.

Z kolei głos zabrał zastępca dyrektora naczelnego do spraw kadr i zatrudnienia inż. Tadeusz Galiński. Poinformował on plenum o sytuacji w zatrudnieniu i decyzjach podjętych na odbytej niedawno w hucie naradzie rządowej w tej sprawie.

DO ZAŁOGI HUTY IM. LENINA

W całym kraju rozwija się wielki, społeczny ruch na rzecz budowy najlepszego, najświetniejszego Pomnika 1000-lecia Polski — budowy tysiąca szkół. Znanie nam są ogromne potrzeby w zakresie szkolnictwa. Brak izb szkolnych staje się z każdym rokiem bardziej dotkliwy.

Aby choć w części przyjąć Państwu z pomocą w realizacji koniecznych zadań w zakresie nowych, bogato wyposażonych szkół, załogi niektórych wydziałów naszego kombinatu zadeklarowały samorzutnie po 0,5 proc. od poborów brutto przez okres jednego roku przeznaczając sumę stąd uzyskaną na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia.

W związku z tym wzywamy wszystkich pracowników Nowej Huty, którzy jeszcze nie zadeklarowali swego udziału na rzecz budowy szkół, by samorzutnie ofiarowali część swego zarobku na realizację tak doniosłego zadania.

Niech nie zabraknie ani jednego członka naszej wielkiej rodziny hutniczej w tej doniosłej akcji!

RADA ROBOTNICZA HIL
KOMITET FABRYCZNY PZPR
RADA ZAKŁADOWA
KOMITET FABRYCZNY ZMS

Stalownicy na budowę szkół

Zamieszczony powyżej apel kierownictwa społeczno-politycznego huty o realizację hasła „Tysiąc szkół na tysiąclecie Państwa Polskiego” wyraża się w sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie szkolnictwo. Toteż ogromne znaczenie ma tu pomoc społeczeństwa, wyrażająca się w deklarowaniu części swoich zarobków na budowę naszych szkół.

jest znacznie lepszy, niż kiedy indziej. W ciągu ośmiu godzin wykonano 40 zestawów i wymiarowano 42 płyty podwieńnicowe — rezultat taki osiąga się raczej rzadko. W sumie zmiana mistrza Z. Krocza przysporzy Funduszu Budowy Szkół blisko 3 tys. zł.

Miło nam jest poinformować Czytelników o postanowieniu zmiany „B” oddziału przygotowania zestawów w Stalowni, która 28 bm. przepracowała bezpłatnie jedną dniówkę, przeznaczając ją na fundusz budowy szkół. Cała załoga pracowała naprawę solidnie, wynik osiągnięty w tym dniu

Robotnicy z oddziału przygotowania zestawów wezwali do podobnego czynu inne zmiany. Odpowiedziały już brygady utrzymania ruchu, które zobowiązały się przetworzyć w początkach lutego jedną niedzielę bezpłatnie oraz brygady oddziału pieców. Tak więc Stalownia i tym razem daje dobry początek. Za nią powinna pójść cała załoga. (J. Z.)

Wicepremier P. Jaroszewicz na naradzie rozpoczynającej nowy etap rozbudowy kombinatu

Niedawno odbyła się w hucie narada, która stanowi w historii kombinatu i miasta wydarzenia wielkiej wagi. Wzieli w niej udział m. in. wicepremier Piotr Jaroszewicz, minister przemysłu ciężkiego Kiejstut Żemajtis, minister budownictwa S. Pietrusiewicz oraz wiceministrowie innych resortów i I sekretarz KW PZPR Lucjan Motyka.

Głównym tematem obrad była dalsza rozbudowa huty. Na miejscu powzięto ostateczne decyzje o zabożeniach i perspektywach rozbudowy Huty im. Lenina. Decyzje te staną się podstawą uchwały rządowej, która ukaże się w najbliższym czasie. Czytelnicy nasi w zasadzie orientują się już na podstawie różnych publikacji oraz dyskusji przedzjazdowej w samej hucie — w zakresie rozbudowy kombinatu. Przypominamy więc tylko krótko, że Huta im. Lenina pod koniec 1965 r. ma dać państwu około 3 mln 300 tys. ton stali rocznie, co stanowi jedną trzecią globalnej pro-

potrzebę szybkiej rozbudowy kombinatu. Już w najbliższym okresie oddane tu zostaną dalsze obiekty a to: IV wielki piec, ósmy piec



Wicepremier Jaroszewicz w czasie wygłaszania referatu.

O rozmiarach dalszej rozbudowy kombinatu świadczy choćby tylko jedna cyfra: zainwestowane zostanie w nią jeszcze około 10 miliardów złotych. A więc mniej więcej tyle, ile już przeznaczono na dotychczasową budowę huty.

Ale te drugie 10 mld muszą być wykorzystane o wiele ekonomiczniej, bardziej po gospodarsku. W związku z tym zarówno przed załogą budowlaną, jak i hutą przejmującą do eksploatacji wzniesione obiekty, stają ogromne zadania. Mówili o nich na spotkaniu czołowego aktywu politycznego — gospodarczego wicepremier Piotr Jaroszewicz, minister Żemajtis i I sekretarz KW Motyka.

Jeden generalny wniosek nasuwa się z tego spotkania: musimy pracować o wiele wydajniej niż do tej pory. To był główny sens wszystkich wystąpień. Załoga huty, dysponująca najnowszymi urządzeniami, musi stale podnosić wydajność, by kroczyć na czele pozostałych zakładów pracy, podążać swym przykładem inne załogi. Mówcy zwracali uwagę na istniejące w hucie przerosty w zatrudnieniu. Trzeba otworzyć powiedzieć, stajemy wobec zagadnienia ponownego zmniejszenia stanu załogi. Nie chodzi o to, żeby zwalniać ludzi, lecz o wygospodarowanie etatów potrzebnych do uruchomienia następnych obiektów.

Pomoc w tym musi cały aktywny załogi. Wicepremier Jaroszewicz z naciskiem podkreślał konieczność wielkiej dyscypliny w tak wielkim kombinacie jakim jest Huta im. Lenina.

Omawiana narada i spotkanie z aktywnym są przełomowym momentem dla załogi huty. Jak powiedział wicepremier Jaroszewicz — jest to próg rozpoczynający nowy etap w historii huty.

J. Z.

List Ministra K. Żemajtisa do załogi kombinatu

Huta im. Lenina
Naczelny Dyrektor
Obywatel inż. Kołomyjski
Nowa Huta

W związku ze złożonym mi meldunkiem o przekroczeniu planu dostaw eksportowych o ca 4.000 t, składam niniejszym podziękowanie Dyrekcji i pracownikom Huty, którzy swym wysiłkiem przyczynili się do wykonania tych dostaw.

rozwój eksportu jest jednym z podstawowych zadań całego przemysłu żyć równocześnie Hucie im. Lenina sukcesów w uzyskiwaniu i realizowaniu dalszych zamówień eksportowych z równoczesnym stałym podnoszeniem jakości eksportowych wyrobów.

Minister Przemysłu Ciężkiego mgr inż. K. ŻEMAJTIS

Z konferencji sprawozdawczo-wyborczej KD ZMS

30 bm. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza KD ZMS. Udział w niej wzięli m. in.: członek sekretariatu KC ZMS poseł Z. Jakus, se-

kretarz KW ZMS H. Wartalski, sekretarz KD PZPR K. Polek oraz zastępca przew. DRN Stefan Wójcik.

Referat sprawozdawczy wygłosił I sekretarz KD ZMS tow. H. Miśkiewicz. Omówił on najistotniejsze problemy dwuletniej pracy organizacji ZMS na terenie naszej dzielnicy.

Rzecz, którą przede wszystkim należy podkreślić, to stosunkowo szybki wzrost szeregow ZMS. Organizacja liczyła w 1957 zaledwie kilkaset członków, obecnie około 2 tysiące. Właśnie na wczorajszej konferencji wrocławskiej dwutyścieczną legitymację. Otrzymał ją z rąk członka sekretariatu KC ZMS poseł Z. Jakusa, Jan Filipek z P-50.

Moment ten (bardzo uroczysty) zamyka pierwszy, zasadniczy etap w dziejach nowo-



Prezydium narady.

dukcji hutniczej. Cały przemysł hutniczy ma wyprodukować bowiem w tymże roku 8 mln 800 tys. ton stali.

Zamierzenie to pociąga za sobą na także następne taśmy aglomeracyjne i baterie koksowe, rozbudowana zostanie sieć transportu kolejowego i stacje przeładunkowe w Krakowie i Nowej Hucie.

Pralki i futra w ratalnej sprzedaży

Co można obecnie nabyć na raty? Wymienimy wszystko, aby służyć naszym Czytelnikom dokładną informacją. Artykuły sprzedawane na raty, to: odzież, futra i kurtki z futerkiem, odbiorniki radiowe „Stolica”, „Wola”, „Słask”, „Sonatina” i „Szarotka”, aparaty fotograficzne o wartości ponad 1500 zł, sprzęt fotograficzny i projekcyjny, kajaki, namioty, motorki do rowerów i kajaków, motorki krajowe, lodówki i pralki z importu.

Sprzedają ratalną w Nowej Hucie prowadzą następujące sklepy MHD: nr 12 przy Alei Przdowin-ków Pracy — odzież damska i męska, nr 21 przy Alei Lenina — odzież męska, nr 41 przy Demakowa — odzież damska, męska, młodzieżowa i dziecięca, nr 64 przy Alei Rewolucji Październikowej (ten sam asortyment), nr 72 na B-33 — odzież damska i męska, nr 27 przy ul. Wielkiego Proletariatu — aparaty radiowe, pralki, froterki i lodówki, nr 29 przy Alei Lenina i nr 41 przy Alei Przyjaźni Polsko-Radzieckiej (to samo plus aparaty fotograficzne), nr 20 przy Placu Centralnym — kajaki, namioty, motorki i nr 66 na C-33 — futra, kurtki, blamy.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Zkamerą po Nowej Hucie

ROZMAWIAMY Z ARTYSTĄ FOTOGRAFIKIEM
JANUSZEM MAKAREWICZEM

Z nazwiskiem Janusza Makarewicza spotkaliśmy się na pewno nie jeden raz. Jego zdjęcia z terenu Nowej Huty, robione dla Kroniki Filmowej mają już ustaloną markę i spełniają doniosłą rolę w popularyzacji naszych osiągnięć na ekranach kin całego kraju. Ten wybitny artysta-fotografik znany jest zresztą nie tylko z pracy dla filmu, ale również z pięknych fotografii, prezentowanych na wielu wystawach, tak okręgowych jak i ogólnopolskich. Prace jego wystawiane były niejednokrotnie za granicą, w takich krajach, jak: Węgry, Związek Radziecki, Francja, Chiny, Indie i inne.

Mieszkanie p. Makarewicza na osiedlu B-2 nie stwarza niestety dobrych warunków do pracy. Mieszka w dwóch małych pokojach wraz z żoną i trojgiem dzieci. Ciemnia fotograficzna mieści się w pokoju dzieciennym, gdzie wyziewy chemikaliów wpływają szkodliwie na zdrowie dwóch śpiących tu córeczek. A pracować można niestety tylko w nocy.

— Mieszkamy tutaj — mówi pan Janusz — już od sześciu lat, a więc od momentu przyjazdu do Nowej Huty. Ciąsnota dawała się nam we znaki od początku, a z chwilą urodzenia się syna warunki mieszkaniowe uległy dalszemu pogorszeniu. Mam jednak nadzieję, że jeszcze w tym roku, na wiosnę, otrzymam nowe mieszkanie na osiedlu D-1, w bloku budowanym specjalnie dla artystów. Miałbym tam do dyspozycji dwa pokoje z kuchnią i pracownię wraz z ciemnią. Mieszkanie to mam obiecać od Związku Fotografików. Jego otrzymanie jest w tej chwili moim największym marzeniem.

— Wierzymy, że to pragnienie Pana zostanie spełnione i życzymy tego z całego serca. Czy może Pan nam powiedzieć coś więcej o sobie?

— Zapewniam Panią, że to nie ciekawego — mówi pan Janusz ze skromnym uśmiechem. — Mam lat 40. W 1939 roku ukończyłem studia prawnicze, tak zresztą, jak niemal cała moja rodzina. Bardziej jednak pociągała mnie fotografia, której poświęciłem się od ukończenia wojny. Początkowo pracowałem w wojskowej wytwórni filmowej, a następnie w wytwórni filmów oświatowych i w Polskiej Kronice Filmowej. Na Śląsku poznałem moją żonę, Halinę, która była wówczas asystentem reżysera i montażystką. Mamy więc wspólne zainteresowania. Przez dłuższy czas pracowaliśmy razem, objeżdżając wszystkie miasta śląskie, żona jako fotoreporter, a ja nadal jako pracownik Kroniki Filmowej.

— Przepuszczam, że żona pomaga panu w pracy, jako fachowiec w dziedzinie fotografii?

— Niestety, nie ma na to czasu. Przeważnie dom i wychowuje trójkę dzieci, nie może więc za wiele zajmować się moimi sprawami. Mam za to doskonałego pomocnika w osobie synka Stasia, który mimo swych czterech lat przejawia duże zainteresowanie dla mojej pracy i zawsze asystuje mi w zajęciach. Córki natomiast wykazują kompletną ignorancję dla fotografii. Młodsza, 8-letnia Magdzia posiada duże zdolności do matematyki, a starsza o dwa lata Kryśka interesuje

je się raczej przedmiotami humanistycznymi.

— W takim razie, będziemy mieli drugiego — sławnego Makarewicza! Interesuje nas teraz Pana praca w Nowej Hucie, zwłaszcza dla Kroniki Filmowej.

— Dla filmu pracuję od roku 1953, kiedy to na prośbę ministerstwa stworzono w Nowej Hucie bazę kroniki. Zadaniem jej było pokazywać rozwój młodej dzielnicy i



J. Makarewicz w czasie pracy.

kombinatu. Np. w zeszłym roku „kreciłem” postęp prac przy budowie III wielkiego pieca. Obecnie mam w planie dwa kolorowe filmy panoramiczne z kombinatu. Równocześnie wyjeżdżam często w teren, po województwie krakowskim i rzeczowskim, a nawet kieleckim, gdzie również pracuję dla kroniki.

— Widzieliśmy dużo ciekawych zdjęć pana na wystawach fotograficznych. Czy często bierze Pan w nich udział?

— Owszem. Zarówno w okręgowych, jak i w ogólnopolskich. Zdobyłem szereg nagród za swoje prace. Wymienię tu I nagrodę na ogólnopolskiej wystawie w 1952 roku oraz III nagrodę na wystawie w warszawskim Salonie Wystawowym. Miłą niespodzianką było dla mnie przyznanie dyplomu przez Międzynarodowy Związek Artystów Fotografików. Mam na swoim koncie także srebrny medal, jaki zdobyłem w Budapeszcie za całokształt wystawianych tam prac.

— Jeśli już mowa o Budapeszcie, to chyba wyjeżdżał Pan gdzieś za granicę?

— Niestety, za dużo nie podróżowałem. Byłem jedynie w Moskwie na Międzynarodowym Festiwalu Młodzieży, przed dwoma laty.

— A jakie ma Pan plany na najbliższy okres?

— W tej chwili przygotowuję się do okręgowej wystawy fotograficznej, która odbędzie się na wiosnę. W tym roku wysyłam swoje prace na Ogólnopolską Wystawę do Warszawy i obecnie czekam na rezultaty...

— Widzę, że ma Pan ogromnie dużo pracy. Czy znajduje Pan czas na inne zainteresowania?

— W wolnych chwilach chętnie czytam książki. Mam ich bardzo dużo, w większości z dedykacjami autorów. Jestem poza tym zapalonym filatelistą...

Na zakończenie pan Janusz pokazuje mnóstwo ślicznych zdjęć, a pani Halina częstuje wymienitą kawą. Przyjemnie gawędzi się w domu państwa Makarewiczów, ale niestety jest już późno i trzeba się pożegnać...

Rozmawiała
BARBARA STYLO

Kronika partyjna

Egzekutywa KD PZPR w Nowej Hucie

omówiła przebieg szkolenia partyjnego

Na ostatnim posiedzeniu egzekutywy KD PZPR w Nowej Hucie (28. I. 59) wysłuchano informacji Komisji Szkolenia Partyjnego, złożonej przez kierownika Dzielnicowego Ośrodka Propagandy Partyjnej.

Według złożonej informacji stwierdzono, że szkolenie partyjne w Nowej Hucie pozostawia wiele do życzenia. Występuje małe zainteresowanie szkoleniem u niektórych sekretarzy organizacji partyjnych oraz wykładowców. Nie przestrzega

się dyscypliny partyjnej, toteż wielu członków POP zupełnie świadomie nie uczęszcza na zajęcia szkoleniowe, nie korzysta z lektury, prasy, wydawnictw społeczno-politycznych, itp.

Egzekutywa stwierdziła, że niedostateczną jest pomoc Dzielnicowego Ośrodka Propagandy Partyjnej, niektórym zespołom szkoleniowym, a przede wszystkim tym, które istnieją przy Hucie im. Lenina. Brak jest dokładnego rozeznania w jakiej formie prowadzone są zajęcia przez poszczególnych wykładowców, czy wykorzystywane są we właściwy sposób wiadomości uzyskane przez wykładowców na seminariach odbywających się raz w m-cu w Dz. OPP, czy zajęcia są atrakcyjne i ciekawe w treści. Członkowie egzekutywy KD poddali krytyce odbywające się dotychczas seminaria dla wykładowców poszczególnych form szkolenia partyjnego, ze względu na niedostateczną frekwencję oraz słabe przygotowanie niektórych wykładowców.

W toku dyskusji, stwierdzono, że jeszcze naliczenia zajęcia szkoleniowe przebiegają w organizacjach partyjnych pozostających w gestii KZ PZPR PBP HiL, w związku z

czym doświadczenia te należy wykozystać w pracy szkolenia ideologicznego w innych POP, szczególnie w PBM i Hucie im. Lenina. Egzekutywa KD zaleciła, żeby większą niż dotychczas uwagę zwrócić na udział w szkoleniu członków organizacji ZMS oraz bezpartyjnych. Trzeba żeby już w lutym br. rozpoczęła pracę Szkoła dla Aktywnych ZMS z terenu Nowej Huty. Egzekutywa postanowiła, że seminaria dla wykładowców szkolenia partyjnego odbywać się będą w Hucie im. Lenina, ze względu na największą ilość wykładowców, około 100, którymi dysponują tutejsze organizacje partyjne.

Dzielnicowy Ośrodek Szkolenia Partyjnego musi rozpocząć systematyczną pracę z wykładowcami nie tylko poprzez seminaria, ale również indywidualnie i zespołowo konsultacje. Dzielnicowy Ośrodek Szkolenia Partyjnego już w najbliższych dniach przy pomocy członków Komisji Szkolenia Partyjnego przy KD rozpocznie systematyczne hospitacje i kontrole zespołów szkoleniowych na terenie Nowej Huty. W pracy tej wezmą udział członkowie egzekutywy KD.

ANDRZEJ GAJZLER

Z konferencji KD ZMS

(Dokończenie ze str. 1)

huckiej organizacji młodzieżowej. Zdobywa ona sobie coraz większy autorytet, dzięki rzeczywistej pracy i roli, jaką odgrywa w wychowaniu młodzieży. Dziś nie ma już na terenie Nowej Huty większego zakładu pracy i instytucji, gdzie nie byłoby grupy działalności ZMS. Organizacja dotarła także do szkół średnich, w których podobnie jak w zakładach pracy rozwija swoją działalność. Jest to szczególnie trudny odcinek, ale za to rokujący duże nadzieje co do przyszłości organizacji.

W kilkogodzinnej dyskusji poruszono szereg spraw nurtujących młodzież nowohucką.

Na zakończenie dokonano wyboru nowych władz, niestety po oddaniu tej informacji do druku.

Obszerniejsze sprawozdanie i omówienie konferencji zamieścimy w następnym numerze. J. Ż.

KOMUNIKAT

Prezydium Rady Robotniczej zawiadamia, że zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się we czwartek, dnia 5 lutego 1959 r. o godz. 14.15 w dużej sali posiedzeń Centrum Administracyjnego.

Porządek obrad przewiduje przyjęcie planu tpf huty na 1959 r., zatwierdzenie zasad wynagradzania pracowników huty oraz przygotowanie materiałów dla obrad KSR.

Jakie sekcje powinien posiadać KS Hutnik

♦ Czy trzeba tworzyć sekcję żuźlową — na te i inne pytania odpowiedzieli uczestnicy Konkursu — Ankiety

Konkurs-Ankieta ogłoszony przez redakcję „Głosu Nowej Huty”, Radę Zakładową Huty im. Lenina i KS Hutnik wzbudził duże zainteresowanie wśród pracowników kombinatu i mieszkańców naszej dzielnicy.

Nie sposób jeszcze szczegółowo i dokładnie omówić odpowiedzi na wszystkie pytania ankiety, trzeba będzie nad nią pośledzić i opracować w formie sprawozdania, które z pewnością posłuży działaczom sportowym, klubowi i Radzie Zakładowej do wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Na pierwsze pytanie: „czy interesujesz się życiem sportowym Nowej Huty?” odpowiadają wszyscy oczywiście — tak. Grasa kibiców wśród autorów odpowiedzi też KS Hutnik. Zresztą zupełnie zrozumiale.

Do ciekawszych pytań, na które warto zwrócić uwagę należy niewątpliwie 5 z kolei, mianowicie: jakie sekcje wyznaczono twoim zdaniem, powinien prowadzić KS Hutnik?

Odpowiedzi są różne, ale przeważnie wszyscy opowiadają się za boksem, piłką nożną, lekkoatletyką i kajakerstwem, siatkówką i koszykówką. Poza tym dużo głosów zdobyły także dyscypliny sportowe jak: kolarstwo, żużel, hokej.

Z tą pozycją ankiety wiąże się pytanie 9, dotyczące zorganizowania sekcji żuźlowej przy KS Hutnik. I tu ankietowicze dzielą się wyraźnie na mniej więcej równe dwie grupy: zwolenników tworzenia sekcji żuźlowej przy KS i przeciwników.

W odpowiedzi na to pytanie czytamy m. in.: „bezwzględnie, naturalnie, jak najszybciej, bezwarunkowo, tak, ale po wychowaniu narybku. Natomiast w innych, których autorami są przeciwnicy: „nie, bo byłoby to nierozsądne”, „nie, raczej wzmocnić Wandę”, „nie — jedna, lecz dobra drużyna hucie wstarczy” itd.

Interesujące są też odpowiedzi na pytanie dotyczące zalewu. Wszyscy uczestnicy konkursu-ankiety domagali się jak najszybszego wykończenia zalewu, oczyszczenia wody, uporządkowania terenu i zorganizowania wielkiego ośrodka sportów wodnych dla mieszkańców Nowej Huty.

I jeszcze jedno pytanie, na które chcemy zwrócić uwagę, gdyż dotyczy bezpośrednio nas samych, a więc „Głosu Nowej Huty”. Pytanie brzmiało: jakie masz życzenie pod adresem zakładowej gazety „Głosu Nowej Huty”? Większość odpowiedzi jest jednoznaczna: za mało piszecie o sporcie, trzeba zwiększyć ilość materiałów z życia naszych klubów sportowych dla szerszego upowszechnienia kultury fizycznej i sportu w Nowej Hucie.

Zgadamy się z tym najzupełniej, zdajemy sobie bowiem sprawę, że dotychczas sport zajmował na naszych łamach zbyt mało miejsca.

Rozwiązanie Konkursu-Ankiety ogłoszonej przez naszą Redakcję i Radę Zakładową oraz Klub Sportowy Hutnik nastąpi 14 lutego, w sobotę, o godz. 17.30 na specjalnej imprezie, która odbędzie się w hali garaży. W imprezie udział wezmą m. in. znani artyści Kotarba (śpiew), Gronkowski (humor) oraz zespół Borowca i soliści. Całość opracowuje i zopowiada sprawozdawca radiowy red. Witold Zakulski. W programie przewidziane są trzy konkursy o tematyce sportowej oraz 5-minutowy pokaz walki dżudo, sportowy hula-hoop i inne strzałki. Na zwycięzców konkursu czekają nagrody.

Bilety rozprowadzane będą przez poszczególne rady zakładowe i kluby sportowe. Dla pracowników huty bilety ulgowe. J. Ż.

KALEJNOSKOP TYGODNIA

MIŁOŚNICY ELEGANCJI
Stanisław Władz i Władysław Dalił dokonali wlamania do Domu Medy w Chorzowie, skąd skradli ubrania w najnowszych fasonach. Miłośnicy ozdoby miłośników elegancji w więzieniu.

„PTASIE KOLEJKI”
„Słowo Ludu” podaje że na skutek trudności w znalezieniu pożywienia przed założeniem w lasach karmnikami — ptasimi gośćmi tworzą się długie kolejki ptaków, które nieraz śmiały, między sobą zacięte boje o pożywienie.

FERALNA TRZYNASTKA
„Kurier Lubelski” donosi, że w Lublinie od szeregu lat nie ma takowych kolejek numerze 13. Po prostu takówkarze nie chcą brać tego numeru, a kiedy znalazł się jeden odważny, to znów żaden z pasażerów nie chciał z nim jeździć.

„UKARANI ZŁODZIEJE”
Dwaj mieszkańcy wsi Wola Zarezycka w powiecie Łękański F. Bakalarz i P. Perlak w noc sywestrową udali się kołmi do lasu kraść drzewo. Kiedy zaszkodził ich patrol MO, „Przedsiębiorcy” niekiedy, pozostawiając wozy z drzewem i konie na lasce lasu, tj. MO. Dopiero po 13 dniach zgłosili się po odbiór koni. Niezależnie od odpowiedzialności karnej zalicza oni nadświetlenie za wywyżwienie koni. Konie było 3, a nadświetlenie żywiło ich przez 13 dni.

„MARTWE DUSZE” BUDOWAŁY DROGI
W powiecie Łęczyca woj. łódzkiego budowa dróg nie posuwała się naprzód. Kiedy zbadano przyczyny okazało się, że kierownik budowy nie zatrudnił robotników, lecz wystawiał listy płac na „martwe dusze”, a pieniądze inkasował dla siebie. Należy jednak dodać, że Włókiński opłacał sumiennie składki ubezpieczeniowe za te martwe dusze.

REWELACYJNY SKOCZEK
21-letni Jan Kajdasz dokonał karkołomnego skoku z dachu 4 piętrowego domu w Mysłowicach łamiąc tylko nosę przy tej okazji. Jak stwierdzono, ów rewelacyjny skoczek był „wstawiony”.

SILA PLOTKI
„Dziennik Łódzki” informuje, że w Urzędach Stanu Cywilnego w Łodzi panuje wzmocniony ruch, przy czym w związku małżeńskim wstępują przeważnie ludzie bardzo młodzi. Podobno młodzi śmieją się, ponieważ rzeczą się pogłoska, że niedługo słońców udzielać się będzie tylko tym osobom, które ukończyły 24 lata.

PLYNNE PALIWO
Jak podaje „Gazeta Robotnicza” we Wrocławiu dokonano ostatnio wlamania do kotłowni przy ulicy Świerczewskiego, gdzie skradziono odbornik marki Preludium i... 8 litrów wódki.
BEKAS

Listy z kolcem

My niebieskie ptaszki

Pojawia się na horyzoncie nowa „grupa społeczna” — dorobkiewiczze. Przeważnie należą do niej starsi, ale pewien procent stanowi młodzież. Dorobkiewicz imponuje młodym chłopcom nowym samochodami, motocyklami, Dorobkiewicz zachęca do interesów, stawia wódkę, obiecuje pomoc w pierwszych krokach wielkiej kariery. Młody polityka ha-czyk, rozpoczyna „współpracę” ze starym cwaniakiem, wziętym „pracuje” na własną rękę. Bardziej przedsiębiorczy zdobywają wreszcie motocykl i brną dalej, albo poprzestają na zdobywaniu, powracając do uczelnianego życia. Zdarza się to raczej rzadko. Większość wpada. Później zostaje przykurczy osad, jakiś zawód, złość — skierowane naturalnie nie we właściwym kierunku. Zamknęli mnie sk..... — żalił mi się anonimowy rozmówca. Zamknęli go, bo sprzedawał kradzione rzeczy. Nie szkodzi, że nie kradł sam.

A zaczyna się zwykle tak nie-

winnie. Ot, np.: zdobywa się kartę turystyczną do CSR i przewozi się stamtąd szliczną biżuterię, którą w Polsce można dobrze sprzedać. Przy pewnych staraniach można wyjechać kilka razy do roku. I to ten sposób należy zrobić. Później nie trzeba już pracować, wystarczy na likierki w „Krasnoludku” i kawkę, wystarczy na „dziewczynki”.

Są jeszcze inne sposoby. Tylko odrobina sprytu konieczna. Można zabawić się w skupowanie złota. Udałem kiedyś, że mam zamiar sprzedać złotą bransoletkę w „Jubilerze”. Przeciępilo się do mnie dwóch młodzieńców w wieku poborowym, oferując cenę znacznie podobną wyższą od tej, którą może dać „Jubiler”. Cała scena rozgrywała się tuż przed sklepem na Placu Centralnym. Niestety wtedy jeszcze nie było tutaj budki milicyjnej.

Można też inaczej. Były sprzedawca z jednego z kiosków w kombinacie zajmuje się dzisiaj pośrednictwem mieszkaniowym. Zajęcie wy-

soco intratne, specjalność — zamiar mieszkań. Wszedłem z tym panem w bliski kontakt, ale mi umknął. Ktoś z jego „ochrony” przestrzegł go, że jestem dziennikarzem. Ten pan dalej działa na terenie naszej dzielnicy i mam nadzieję, działa skutecznie — dla siebie.

Pracownik kombinatu HiL, który kupuje pralkę, czy telewizor, albo wreszcie samochód, musi odmówić sobie innych rzeczy, musi długo oszczędzać. Przeciętna płaca w Hucie Lenina kształtuje się wysoko, około 1.800 zł, ale nie znaczy to wcale, że ludzie mają pieniądze za dużo. Tymczasem taki, czy inny niebieski ptaszek lekką rączką zbiera gotówkę i śmieje się z pracujących uczniwie.

Większa i lepsza część społeczeństwa chciałaby też kupić to i owo. Marzą się im własne domki, może samochody. Patrzą na swoich bliźnich, którzy nie grzeszą uczciwością, ani zdolnościami, ale mają forsy i co tu dużo gadać... po chichu im zardroszcza. Jak długo będzie działał moralny sprzeciw?

Odradzać się u nas kultużamożności, właśnie „kult” — to zjawisko stokroć niebezpieczniejsze od innych. Ono m. in. rodzi pijaństwo, chuligaństwo, zaprawia do złodziejstwa. LEP.



NASZA TRYBUNA PRZEDJAZDOWA



Kierownik-wychowawca

Disponujemy obrzycim sztabem oficerów produkcji, Inżynierowie, majstro- wie, brzdagiści, kierownicy oddziałów, kierownicy zakła- dów stanowią w naszym kombinacie niezwykle cenną kadrową armię kierowników. O- brzymia część tej armii, to lu- dzie pracy, wywodzący się z klasy, której pracę przyszło im dziś organizować i nią kierować. Nie czas i nie miejsce rozchodzić się nad cechami, jak- kie szmanomowe powinny so- cjalistycznego kierownika. Je- steśmy już na tym etapie, że znamy już na tym etapie, że znamy już tego przesłankę i głęboko w umyśle i świadom- łości naszej załogi. Zjemy też w czasach, w których o wiele łatwiej, niż w okresie poprze- dnim niwelować wszelkie braki i zdrażanie w pracy takiego, czy innego kierownika. Zbliży- liśmy się też bardzo i w dal- szym ciągu zbliżamy się z ka- żdym dniem do pełnego urze- czywistnienia ideału, jakim jest „właściwy człowiek na właściwym miejscu”.

Mimo poważnych osiągnięć ma tym odcinku naszego życia nie czas jeszcze na samospoko- kowanie. Wśród wielu błasków są przecież i cienie. Tak też jest z naszą kadrową kierowni- ców. Warto — korzystając ze spo- sobności — poruszyć jeden problem, zdaje się niezwykle istotny dla naszego kombinatu i to szczególnie w okresie po- przedzającym Zjazd Partii. Jest to problem wychowawczy roli, jaką powinien spełniać ka- żdy kierownik, wobec podległej mu załogi. A z tym sprawa nie jest najlepsza.

Czasem kierownicy nasi za- wężają swą działalność do spraw czysto produkcyjnych i to pojmując ją w sposób niezwykle wąski. Dla ludzi ta- kich robotnicy stanowią czyn- nik zdawaloby się mechanicz- ny, środek li tylko do osiągnię- cia pewnych wskaźników pro- dukcyjnych.

Nie trzeba chyba zbyt długo tłumaczyć, że postawa taka jest błędna i dostatecznie wroczna. Nie trzeba też zbyt- nio się rozwodzić i dociekać, że postawa taka czerpie swe źródła częstokroć z wygodni- ctwa. Zgodzimy się też chyba, że jest ona dość odległa od ideału socjalistycznego kiero- wnika.

Tymczasem kierownik, obok stałej myśli o bezpośrednich efektach pracy swego zespołu, obok wielkiej konsekwencji w swym postępowaniu, która u- łatwiają mu osobiste walory, autorytet i stanowczość, konie- cznie powinien dbać o bez- pośrednie i żywe zainteresowa- nie podległych mu robotników pracą przez nich wykonywa- ną, pobudzać ich inicjatywę, myśli nowatorską, troskę go- spodarską o produkcję i efek- ty całego zakładu.

ARGUS

Zobowiązania przedjazdowe w Hucie im. Lenina przyniosą miliony zł

Ostatnie tygodnie w hucie odznaczają się podniosłą at- mosferą przedjazdową. Udziela się ona aktywowi polityczno-społecznemu, a z ko- lei całej załodze. Świadczą o tym nowe zobowiązania, po- dejmowane na cześć Zjazdu, wezwania do lepszej pracy i oszczędniejszej gospodarki. Warto dziś pokusić się o do- konanie krótkiej oceny do- tychczasowego przebiegu ak- cji podejmowania zobowiązań w Hucie im. Lenina.

Zaraz na początku trzeba stwierdzić, że huta należy z pewnością do czołowych za- kładów w kampanii przed- jazdowej. Była zresztą jedną z pierwszych inicjatorek ru- chu zobowiązań na cześć III Zjazdu Partii. Tu należą się szczególne słowa uznania za- łogom Stalowni i Walcowni Gorącej, które wystąpiły — jako pierwsze — z zobowią- zaniami na cześć III Zjazdu Partii, pociągając za sobą całą załogę huty.

Walcownicy zobowiązali się wykonać ponad plan w listo- padzie i grudniu ub. roku 8.150 ton gotowej produkcji, a stalownicy 8 i pół tysiąca ton stali. Obydwa zobowiązania zostały wykonane z nadwyż- ką. Dziś załogi tych wydzia- łów realizują już dalsze zo- bowiązania.

Na apel Walcowni i Stalowni, odpowiedziały inne załogi. W sumie zgłoszono ponad 130 zobowiązań. Nie wszystkie by- ły realne i nie wszystkie rze- czywiście oznaczały przyrost produkcji. Nie więc dziwnego, że specjalna komisja po wnik- liwej ocenie zgłoszonych zo- bowiązań przyjęła tylko 44. Zwracano bowiem uwagę na efektywność oraz realność wy- konania zobowiązań. Tymcza- sem sporo zobowiązań było nierealnych i dlatego nie wzięto ich w rachubę.

Ale nawet tylko te zobow- iązania, które oceniono jako realne stanowią dużą wartość. Walcownia Zimna np. zobow- iązała się wykonać trzy sztu-

ki muflii żaroodpornych ze sta- li węglowej, zamiast ze stali specjalnej, oszczędzając w ten sposób metale deficytowe: chrom i nikiel. Przyniesie ono hucie okrągo 1 mln złotych oszczędności. Wielkie Piece zobowiązały się obok dodat- kowej produkcji zaoszczędzić kilkanaście tysięcy ton koksu wielkopiecowego, co da kilka milionów złotych, załoga od- działu tlenowni zobowiązała się wyprodukować do końca ub. roku 170 tys m sześć, tle- nu, wartości 1 mln złotych. Bardzo cenne zobowiązania podjęły wydziały Zakładu Koksochemicznego. I tak np. brigada murarska zobowiąza- ła się wymienić wymurówkę drzwi baterii nr 3 i 4 w ter- minie do końca czerwca 1959 roku, co pozwoli na wyprodu- kowanie dodatkowo 2.600 ton koksu rocznie. Wartość zobow- iązania ponad 800 tys. zł.

Duża ilość zobowiązań doty- czy skrócenia remontów; np. brigady W-842 i W-860 zo- bowiązały się wykonać re- mont kapitalny w ciągu 14 dni, skracając tym samym pla- nowany czas remontu. Skrócenia remontu podjęła się także za-

łoga oddziału oczyszczania gazu, a warsztat mechaniczny W-26 dokona remontu wier- tarki we własnym zakresie. Brygada remontowa W-25 zobowiązała się wykonać de- montaż i montaż urządzeń przy remoncie kotłów utyliza- torów zmniejszoną o dwóch ludzi brigadą.

Przykłady te można mnożyć jeszcze dość długo; jedno jest pewne, wszystkie zobowiąza- nia są cenne, bo przynoszą w ostatecznym rachunku oszede- dności dla państwa i dla huty. Obok zobowiązań produkcyj- nych i oszczędnościowych po- dejmowano apel Władysława Gomułki w sprawie budowy tysiąca szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego. To już odrębny rozdział kampanii przedjazdowej.

Ostatnie tygodnie przed III Zjazdem wypełnione muszą być dalszym wzmocnieniem wy- siłkiem całego społeczeństwa, każdego z nas. Tylko w ten sposób możemy udokumento- wać naszą pozytywną postawę wobec partii i zbliżającego się Zjazdu. J. Z.

REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA przedjazdowe

Załoga Stalowni była jed- ną z pierwszych w kombinacie, które podjęły zobowiąza- nia przedjazdowe. W paź- dzierniku ub. roku stalowni- cy zobowiązali się do końca 1958 r. wyprodukować ponad plan 8 i pół tysiąca ton stali. Zobowiązanie zostało wykona- ne i przekroczone o 4 tys. ton stali. Było to możliwe dzięki dużej mobilizacji całej załogi, a przede wszystkim dobrej pracy brigad młodzieżowych ZMS, obsługujących piec nr 2, które w nadwyżce mają

swój udział w postaci 2 tys. ton stali.

Załoga Stalowni w dalszym ciągu zastanawia się nad moż- liwością zwiększenia produk- cji. Ostatnio stalownicy podję- li dodatkowe zobowiązanie — wyprodukowania ponad plan I kwartału 2 i pół tysią- ca ton stali. Drugą do tego ma być obniżenie ilości wy- braków w stosunku do ostat- niego kwartału, zmniejszenie chłodnych wytopów, poprawa organizacji pracy. J. Z.

Ożywić ruch racjonalizatorski

Bacny obserwator codzien- nej pracy, a szczególnie już perjuryków technicznych za- uważaj zapewne pojawiające się coraz częściej notatki wskazujące na konieczność odrodzenia się ruchu racjona- lizatorskiego.

W zakładach całego kraju, m. in. i w naszej hucie ruch racjonalizatorski w ciągu o- statnich lat stopniowo zamie- rał. Przyczyny tego stanu rze- czy zostały szeroko przedysku- towane pod koniec ubiegłego roku na specjalnym zebraniu zorganizowanym przez NOT.

Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele Dyrekcji, Partii, Rady Zakładowej, NOT i Rady Klubu Techniki i Racjo- nalizacji. Zebrani uznali za bezwzględnie konieczne jak najszybsze ożywienie działal- ności racjonalizatorskiej w hucie, gdyż każdy dzień zwło- ki powoduje olbrzymie stra- ty dla gospodarki huty z ty- tułu nie wykorzystania pro- jektów racjonalizatorskich.

Została więc powołana ko- misja, która opracowała ra- mowy regulamin Klubu Tech- niki i Racjonalizacji Huty im. Lenina oraz projekt uporząd- kowania czynności administra- cyjnych przy załatwianiu pro- jektów racjonalizatorskich.

W tym też czasie nadeszły zalecenia z Zarządu Głównego NOT odnośnie nowej organi- zacji Klubu Techniki i Racjo- nalizacji oraz zalecenia in- nych władz odnośnie ożywie- nia Racjonalizacji. Dlatego też w obecnej chwili są przygo- towane już i głęboko przeana- lizowane przez wszystkie za- interesowane czynniki potrze- bne zarządzenie i regulaminy Klubu. Należy więc tylko przystąpić do wprowadzenia w życie opracowanych zamie-

rzeń. Ale sprawa ta jest od- wlekana niepokojąco długo a czas nagli. Dlatego też NOT jako dotychczasowy opiekun Klubu Techniki i Racjonalizacji winien spowodować w najbliższym czasie zwołanie masowego zebrania Racjona- lizatorów i członków NOT, dla przedyskutowania nowego regulaminu Klubu oraz wy- borów władz nowego Klubu Techniki i Racjonalizacji.

Sprawa powołania nowego Klubu jest nagłą, gdyż w połowie roku mają być pod- dane pod szeroką dyskusję nowe przepisy państwowe o wynalazczości. Do tego więc czasu musi opracować nowy Klub i aktyw Racjonalizato- rów Huty, który będą mogli poddać gruntownej analizie nowe przepisy o wynalazczo- ści i wnieść ewentualne, kon- strukttywne poprawki.

Wszystkie dane wskazują na to, że nowy klub odrodzi ruch racjonalizatorski w hucie i stanie się krzewicielem postępu technicznego przyspa- rzając gospodarce huty wiele milionów złotych oszede- dności. J. K.

00P W-27 wzywa do oszczędnej gospodarki tlenem

Wraz ze wzrostem zadań wydziałów podstawowych, rosła zadania wydziałów pomocniczych, dostarczają- cych energię cieplną w róż- nych postaciach. Jednym z takich wydziałów jest W-27 wytwarzający tlen na u- żytek kombinatu. Tlenowni- a mimo zwiększenia swo- jej produkcji przez popra- wę obsługi aparatury i skrócenie czasu remontów, ma ograniczone możliwości wydajności agregatów i dla- tego nie jest w stanie za- spokojić rosnących potrzeb kombinatu, który pochłania coraz większą ilość tlenu.

Bieżący rok jest szczegól- nie ciężkim dla załogi W-27. Do chwili zainstalowa- nia i uruchomienia III a- gregatu tlenowego, trzeba będzie sprowadzać tlen w butlach z innych wytwórni: Tarnowa, Chorzowa i Knu- rowa — co pociąga za sobą poważne koszty, idące w miliony złotych. Stąd koniecz- ność oszczędnej gospodar- kowania tlenem przez wszystkich odbiorców.

Organizacja partyjna W-27 zwraca się do oddziało- wych organizacji partyj- nych, związkowych, ZMS- owskich do całych załóg po- zostających wydziałów o zwrócenie baczniejszej uwagi na właściwą gospodarkę tlenem. Wzywa ona załogę huty do podjęcia dodatko- wych zobowiązań przed III Zjazdem Partii pod hasłem „Ani jednego metra sześciennego tlenu — bezużytecz- nie”.

W tym celu wszystkie wy- działy powinny zapewnić ma- ksymalną szczelność rurocią- gów tlenu na swych obiektach. Spawacze huty, palacze Walcowni-Zgniatacz, przepalacze na oddziale ciepła żelaza, pa- lacze oddziału strzałowego — powinni zobowiązać się do nie- palenia się palników w czasie przerwy między jedną, a dru- gą czynnością.

Pracownicy odpowiedzialni za gospodarkę butlami, winni zwracać je do magazynu W-35 natychmiast po opróżnieniu, a spawacze wszystkich wydzia- łów chronić butle tlenowe przed uszkodzeniem zaworów, smolnieniem i zanieczyszcze- niem. J. Z.

Towarzysze z W-1 realizują program działania przed III Zjazdem

Przed kilku dniami, egzekutywa oddziałowej organizacji partyjnej Wydziału „Odlewnie” przeprowa- dziła wnikliwą analizę dotychcza- sowej realizacji programu dzia- łania organizacji w kampanii przedjazdowej. Stwierdzono, że w okresie od 20 listopada ub. roku, a więc zaraz po uchwaleniu pro- gramu, data się zauważyła wzmo- żona działalność grup partyjnych. Jest to wynikiem przydzielenia grupowym konkretnych zadań. Grupy przedyskutowały m. in. uchwały XII Plenum KC, w na- wiazaniu do zagadnień produkcyj- nych Wydziału, czego rezultatem były podjęte w grudniu zobow- iązania wartości około 14 milionów złotych. Styczeń poświęcony zo- stał omówieniu dotychczasowej re- alizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia III Zjazdu Partii. Jak dotąd, bilans ten wyraża się war- tością ponad 10 mln złotych. Sumę tę osiągnęto z ponadplanowej produkcji wydziału, objętej zobow- iązaniami załogi.

Dowodem właściwej atmosfery w okresie przedjazdowym jest fakt zgłoszenia do oddz. organizacji partyjnej 11 podań o przyjęcie w poczet kandydatów partii. Rów- nolegześnie podnosi się stale stan jakościowy organizacji, przez skre- ślanie towarzyszy zaniedbujących podstawowe obowiązki członka partii.

Na posiedzeniach egzekutywy i zebraniach partyjnych omawiano ponadto kształtowanie się kosztów wydziału, zagadnienie jakości pro- dukcji i rozwój postępu technicz- nego. d. r.

Jak wykonujemy plan?

Minał pierwszy miesiąc realizacji planu 1959 roku. — Zastanówmy się więc nad przebiegiem wykonania planu w poszczególnych asortymen- tach i przeanalizujmy pracę podstawowych wydziałów na przestrzeni stycznia. Do dnia 28 stycznia sytuacja produkcyjna kombinatu przed- stawiała się następująco: — koks ogółem — 103 proc., a- glomerat — 102 proc., surówka — 94 proc., stal martenowska — 100 proc., slaby — 103 proc., blachy walcowane na gorąco — 102 proc., blachy walcowa- ne na zimno — 120 proc., wy- roby szamotowe — 104 proc., wyroby zasadowe — 115 proc., dolomit — 102 proc., wapno — 104 proc., kamień wapienny — 103 proc.

Z powyższego zestawienia wynika, że jedynie w surówce znaleźliśmy się poniżej planu; w pozostałych asorty- mentach istniała mniejsza lub większa nadwyżka.

Najbardziej rytmicznie pra- cował Zakład Koksochemicz- ny, który systematycznie wy- konywał swoje zadania dobo- we. Również jakość koksu nie ulegała większym wahaniom. Nieco gorzej przedstawiała się sytuacja w Aglomerowni, gdzie na skutek niewykonywa- nia zadań dobowych w cią- gu czterech dni ubiegłego ty- godnia procent wykonania pla- nu spadł ze 105 na 102. Przyczyną tego była słaba praca Wielkich Pieców i w związku z tym mniejszy odbiór a- glomeratu, co pociągnęło za sobą konieczność wstrzymy-

wania pracy taśm spiekalni- czych. Najgorzej przedstawia- ła się sytuacja w ubiegłym tygodniu na Wielkich Piecach, gdzie tylko przez dwa dni ob- łączył się bezawaryjnie bieg pieców. W pozostałych dniach były krótsze lub dłuższe po- stoje poszczególnych pieców, na skutek czego pogłębił się niedobór w surówce i do dnia 28 stycznia wynosił już z górą 6400 ton.

W Stalowni nastąpiła lekka poprawa, zarówno pod wzglę- dem ilości, jak też jakości pro- dukcji i w związku z tym pro- cent wykonania planu podniósł się do 100. Należy są- dzić, że realizacja planu mie- siąca stycznia zostanie zam- knięta pewną nadwyżką w produkcji stali martenowskiej. W Walcowni Zgniatacz zauwa- żało się pełniejszą mobiliza- cję załogi do wykonania planu miesięcznego. Za wyjątkiem trzech ostatnich dni ubiegłe- go tygodnia zadania dobowe były przekraczane, w wyniku czego wykonanie planu wzro- sło do 103 proc. Na ogół ry- tmicznie przebiegało wykona- nie zadań w Walcowni Gorą- cej Blach, gdzie w chwili o- becnej nie ma większych za- grożeń w wykonaniu planu miesięcznego. Walcownia Zi- mna wykonała w dniu 28 sty- cznia plan stycznia i pracowała już na poczet lutego. Zakład Materiałów Ogniotrwiałych nadrobił zaległość w produkcji dolomitu i obecnie we wszyst- kich asortymentach znajduje się powyżej planu. mer Jan Ksieniewicz

Biblioteka Komitetu Fabrycznego PZPR zaprasza...

Nie wszyscy Czytelnicy wie- dzą, że Komitet Fabryczny PZPR prowadzi we własnym zakresie bibliotekę — czytel- nię, dlatego przypominamy wszystkim zainteresowanym, że mieści się ona w budynku „S” Centrum Administracyjnego na I piętrze pokój 112. Bi- blioteka posiada bogaty księ- gozbiór, nie tylko literatury polityczno-społecznej, ale rów-

nież dużo pozycji beletrystycz- nych. W godzinach popołudnio- wych czynna jest codziennie czytelnia zaopatrzona w naj- ciekawsze dzienniki i inne cza- sopiisma. Niewątpliwie atrak- cją jest telewizor. Można więc z przyjemnością poczytać prasę lub książkę, a równocześnie oglądać ciekawy program tele- wizyjny. Zachęcamy wszyst- kich pracowników huty — nie tylko aktyw partyjno-społecz- ny — do korzystania z tej pla- cówki.

Jeszcze o zastosowaniu nowoczesnej techniki w zarządzaniu

W wszystkich przodujących krajach przemysłowych, tak w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych dokonuje się proces potężnej rewolucji przemysłowej. W centrum zainteresowań niemal całego świata znalazło się obecnie zagadnienie daleko posuniętej mechanizacji i automatyzacji różnorodnych dziedzin życia gospodarczego, a w tym także procesów myślowych.

Obecnie myśl techniczna wkracza zdecydowanie w dziedzinę, w której postęp nie nadążał za szalonym postępem w produkcji i wskutek tego wzrost aparatu zarządzającego stawał się coraz bardziej uciążliwy. W związku z szybkim rozwojem mechanizacji produkcji wzrastała poważnie wydajność pracy pracowników fizycznych, natomiast w administracji z powodu zbyt słabego tempa mechanizacji i automatyzacji, ilość pracowników musiała relatywnie rosnąć, a wydajność pracy utrzymywała się raczej na tym samym poziomie, zbliżając się do pewnej wielkości stałej.

Dla ilustracji tego zjawiska posłużymy się przykładem z USA, gdzie wg Die Wirtschaft nr 24/12, liczba pracowników umysłowych od 1910 do 1950 r. (przyjmując rok 1910 za 100) wzrosła 3,6 krotnie, podczas gdy liczba pracowników fizycznych (bez robotników rolnych) wzrosła zaledwie tylko 1,5 krotnie. Nieco ostrzej podobna sytuacja występuje w polskim przemyśle o znacznie mniejszym stopniu mechanizacji pracy umysłowej i tak np. na przestrzeni od roku 1931 do 1956 liczba pracowników umysłowych wzrosła 4-krotnie, natomiast liczba robotników wzrosła tylko 1,5-krotnie. Oceny takiej dysproporcji wzrostu wskaźników, tak w jednym jak i w drugim wypadku nie można w formie uproszczonej sprowadzać tylko i wyłącznie do problemu „wzrostu biurokracji”. Ten wzrost aparatu administracyjnego dla przedsiębiorstw kapitalistycznych jest odpowiednikiem spadku zysku, natomiast w warunkach naszej gospodarki socjalistycznej ten przymusowy wzrost ilości pracowników umysłowych wpływa na wzrost kosztów własnych i tym samym na obniżanie się dochodu ogólnonarodowego. Stąd też wszystkie kraje czynią starania, zmierzające do wykorzystania nowej techniki dla automatyzowania pracy administracyjnej. Proces ten wpływa bowiem na zmniejszenie do niezbędnego minimum aparatu administracyjnego.

Wyrazem tych słusznych i koniecznych dążeń jest Uchwała Rady Ministrów z 12. 10. 58 r., która poza zwróceniem szczególnej uwagi na konieczność prowadzenia prac w zakresie organizacji i techniki pracy administracyjnej, mocno podkreśla potrzebę zwiększenia importu maszyn biurowych i rozwijania tej gałęzi produkcji w kraju. Wzrost aparatu administracyjnego w naszym kraju wynika zasadniczo z dynamicznego rozwoju gospodarki i narastających w związku z tym zadań w zakresie zarządzania. Oczywiście trzeba sobie z drugiej strony zdać jasno sprawę, że ten wzrost nie zawsze był wynikiem oszczędnej gospodarki kadrami i stwarzał w efekcie niewykorzystane rezerwy.

Skutecznym, trwałym i długofalowym czynnikiem umożliwiającym podnoszenie wydajności pracy jest prowadzenie

racjonalnej organizacji pracy z równoczesnym stopniowym eliminowaniem prymitywnych metod pracy pamięciowej i ręcznej, a na jej miejsce wprowadzenie pełnej mechanizacji i automatyzacji prac biurowych.

Przeprowadzane badania za granicą dowiodły bowiem, że przez sumowanie na maszynie dwudziałaniowej prace obliczeniowej wykonuje się 4 razy szybciej, aniżeli metodą pamięciową tj. bez użycia maszyny. Przy pomocy maszyny 4-ro działaniowej pracownik może wykonać średnio 800 — 1000 działań, natomiast przy pomocy maszyn analityczno-statystycznych (mnożarka typu „Bull”) można wykonać te działania 8 — 10 razy szybciej. Biorąc pod uwagę obecne potrzeby rachunkowe, praca ta przebiega jeszcze zbyt wolno. Wymagania współczesnej problematyki obliczeniowej spełniają dopiero wynalazione w ostatnim 20-leciu maszyny elektroniczne. Przypieszają one pracę ręczną mniej więcej 10 tysięcy razy.

Wielkie możliwości przerobowe tych maszyn mają szczególne znaczenie dla obliczeń związanych z wykorzystaniem energii jądrowej, budową rakiet, ustalaniem prognoz pogody itp. Nieocenione usługi spełniają maszyny analityczno-statystyczne, przystosowane do potrzeb wielkich zakładów przemysłowych, takich jak nasz kombinat metalurgiczny. Maszyny te, jakkolwiek osiągają mniejszą wydajność od maszyn elektronicznych, niemniej jednak wpływają na: wydajne podwyższenie wydajności prac obliczeniowych, skrócenie terminu sprawozdawczości, wzmocnienie dokładności pracy rachunkowej oraz umożliwiają sprawne kierowanie przedsiębiorstwem na skutek szybkiego dostarczania danych do analizy ekonomicznej w różnych przekrojach, co zapewnia kierownictwu skuteczność operatywną, a nie „historycznego” oddziaływania na ekonomikę przedsiębiorstwa.

Palący problem mechanizacji prac obliczeniowych w hucie, jakkolwiek doceniany przez dyrekcję, nie znalazł dotychczas należytego rozwiązania z powodu braku dewiz, potrzebnych na zakup maszyn analityczno-statystycznych za granicą. Biorąc jednak pod uwagę dalszą rozbudowę kombinatu w latach 1959 — 1965 i narastanie w związku z tym coraz większych zadań na odcinku zarządzania — kwestia szybkiej i wyczerpującej informacji będzie miała coraz bardziej decydujące znaczenie. „Elektronowe mózgi” naszych księgowych, planistów, zatrudnieniowców, zaopatrzeniowców i wielu innych pracowników bez pomocy wysoko wydajnych maszyn analityczno-statystycznych nie będą mogły sprostać tym potrzebom, jakie dyktują nowoczesne rozwiązania techniczne w zakresie mechanizacji produkcji. Produkcja i zarządzanie stanowią bowiem jedną całość, przy czym zarządzanie stwarza wiele przesłanek dla produkcji.

Zastosowanie właściwych proporcji mechanizacji prac w obydwu tych dziedzinach może zapewnić realizację ostającego celu, jakim jest wyprodukowanie większej ilości lepszej i tańszej stali oraz zapewnienie każdemu naprawde ludzkich warunków pracy.

Ale o tym już w następnym artykule.

Mgr. JAN KRUK

Karta praw i obowiązków mistrza

W chwili obecnej, w gronie aktywu Huty im. Lenina dyskutowany jest nowy długo oczekiwany projekt „Karty praw i obowiązków mistrza w hutnictwie żelaza i stali”. Dobrze więc będzie, jeśli na łamach naszej gazety zapoznamy ogół pracowników z najważniejszymi punktami tego projektu.

Jak wynika z nazwy projektu, zadaniem karty będzie ustalenie — w drodze aktu prawnego — praw i obowiązków mistrza w hutnictwie. Konieczność takiego ustalenia odczuwa się w hutnictwie już od szeregu lat i zrodziła się przede wszystkim z potrzeby podniesienia autorytetu mistrza oraz wzmocnienia jego roli w zarządzaniu produkcją. Wynika to z tego — czego nie trzeba podkreślać — że efekty produkcyjne w dużej mierze zależą od jakości pracy mistrza, od jego zdolności, stopnia przygotowania zawodowego i walorów osobistych.

Projekt obejmuje 3 części: 1) zasady ogólne, 2) prawa mistrza, 3) obowiązki mistrza.

W części pierwszej ustalone są wymagania stawiane mistrzowi i ponadto jego ogólna zależność służbowa.

Mistrz — według projektu — powinien posiadać wymagania wiedzy i doświadczenia zawodowe, wysoki poziom moralny, odpowiednie zdolności organizacyjne i wysoko wyrobione poczucie obowiązku społecznego.

Mistrzem może być technik lub wysoko kwalifikowany robotnik, który zdobył potrzebne kwalifikacje w drodze dłuższej praktyki i odpowiedniego przeszkolenia, po złożeniu egzaminu przed komisją zakładową.

Polecenia i zadania otrzymuje mistrz tylko od bezpośredniego swego przełożonego, przed którym też ponosi

odpowiedzialność służbową. Projekt podkreśla, że pracodawca mistrz powinien wykonywać z sumiennością wzorowego pracownika, dobrego organizatora produkcji i gospodarza, w oparciu o rzetelną współpracę z organizacjami społeczno-politycznymi zakładu.

W drugiej części projektu, precyzującej prawa mistrza, znajduje wyraz zasada, że mistrz na swoim stanowisku jest pełnoprawnym i bezpośrednim kierownikiem grupy pracowników na powierzonym mu odcinku pracy.

Zgodnie z tą zasadą, mistrz ma prawo wyrażania opinii w sprawie przyjmowania oraz walniania robotników; ma prawo rozdziału pracy między nimi, lub przesuwanie zmiany na inne stanowisko pracy. Polecenia wydane przez mistrza nie mogą zostać uchylone bez jego zgody.

Mistrz ma prawo niedopuszczania do pracy pracowników znajdujących się w stanie nietrzeźwym, udzielania ustnych upomnień robotnikom za nieprzestrzeganie obowiązków i dyscypliny pracy, jak również zgłaszania wniosków o ukaranie, do zwolnienia z pracy wyłącznie. Mistrz może udzielać zezwoleń podległym pracownikom na opuszczenie części dnia pracy — np. pójścia do lekarza, wyjście w sprawach, których nie można załatwić po godzinach pracy, oraz wyznaczenia dni urlopowe podległym robotnikom w ramach planu urlopu.

Przeszeregowanie robotników może nastąpić wyłącznie w oparciu o wnioski mistrza. W zakresie nagród i premii — mistrzowi przysługują prawo przedkładania wniosków kierownikowi wydziału o udzielenie robotnikom nagród za szczególne osiągnięcia w pracy. Również mistrz zgłasza wnioski i wydaje opinie w sprawach rozdziału nagród za współzawodnictwo pracy, w sprawach odznaczeń, wczasów bezpłatnych, przydziałów mieszkań, udzielania zapomóg itp. oraz udziela opinii zawodowej o robotnikach zatrudnionych na podległych mu stanowiskach pracy.

Trzecia część projektu karty mówi o obowiązkach mistrza. Z wymienionych

w tej części 25 punktów, podkreślenia wymaga obowiązek kontrolowania obecności robotników, przestrzegania właściwego i pełnego wykorzystania czasu pracy, przestrzegania dyscypliny pracy oraz tepienia nadużyć.

Mistrza m. in. obowiązuje zatrudnienie pracowników zgodnie z ich kwalifikacjami i w ilości uzasadnionej faktycznymi potrzebami produkcyjnymi swojego odcinka. Obowiązuje go instruowanie podległych pracowników, udzielanie im pomocy, porad i wskazówek w wykonaniu powierzonych zadań, szczególnie zaś pracownikom młodym i nowoprzyjętym.

Obowiązuje go również kontrolowanie wykonania planów pracy i zadań swojego odcinka pracy, dbałość o wysoką jakość produkcji, poza tym dopilnowanie planowego i prawidłowego wykonania remontów, dbałość o oszczędne zużywanie paliw i energii, a także dbałość o kulturę miejsca pracy, dopilnowanie porządku i czystości oraz przepisów bhp i przeciwpożarowych.

Wprowadza się również obowiązek przejmowania urzędzeń od swego poprzednika i stwierdzenia faktu przejścia podpisem w książce zdawczo-odbiorczej.

Na szczególną uwagę zasługują podany w projekcie karty obowiązek opiekowania się młodymi robotnikami, udzielania im pomocy i rady w wykonywaniu powierzonych im prac, uczenia ich metod pracy i właściwego gospodarowania materiałami i energią.

Na zakończenie projektu podkreśla obowiązek mistrza stałego uzupełniania swoich wiadomości fachowych poprzez czytanie literatury technicznej, udział w odczytach i innych formach pogłębiania wiedzy stosowanych przez zakładowe organizacje techniczne.

Oczywiście, że ze względu na szupłość miejsca nie wymieniamy wszystkich praw i obowiązków, jakie zawarte są w projekcie „Karty” mistrza. Będą one stanowiły niewątpliwie przedmiot dyskusji aktywu huty. Realizacja zaś omawianego projektu pomoże nam urzeczywistnić założenia rozwoju produkcji hutniczej, w której mistrz odgrywa pierwszorzędą rolę.

INŻ. J. MACIEJEWSKI



Kilka uwag o organizacji (I) narad

Wielkość naszego przedsiębiorstwa powoduje, że zagadnienia nie będące problemami w małych zakładach pracy stają się u nas w Hucie im. Lenina sprawami, które wymagają wnikliwego rozpatrzenia i pisemnego uregulowania w formie wewnętrznych przepisów normatywnych.

Pierwszy krok na odcinku uregulowania spraw związanych z organizacją narad i odpraw w hucie został już zrobiony. Ukazały się bowiem dwa zarządzenia DN (nr 42 z 28. VI. 58 r. i nr 71 z 22. IX. ub. r.) podające charakter i terminy narad i odpraw odbywających się we wszystkich wydziałach HIL. Określono w nich również ramowy temat narad, ich porządek, wskazano przewodniczących i uczestników. Podać więc, co się ma robić.

Zanim przejdziemy do omówienia jak się ma organizować narady i odprawy tak, aby spełniły one swoje zadanie pośredniego zarządzania przedsiębiorstwem przez przedstawicieli załogi i dostępnego wpływania na wydajność pracy, warto zdać sobie po krótko sprawę z niemałej wagi tego zagadnienia.

Nie wchodząc w drobiazgowy wyliczenia, które byłyby też zresztą bardzo niedokładne (nie znamy bowiem liczby i godzin trwania narad nie ujętych zarządzeniami) — musimy przyjąć, że suma ilości godzin wykorzystywanych miesięcznie u nas na narady i konferencje jest ogromna.

W ciągu godzin obradowania uczestnicy narad odchodzą czasowo od swojej normalnej pracy zawodowej, by omówić ważne zagadnienia, którym poświęcone są narady.

Jeżeli uczestnicy tych narad spędzą owe godziny na rzeczowych rozważaniach i dojdą do konstruktywnych wniosków — to można wtedy uznać, że uczestnictwo w naradzie było pożyteczne, a wynagrodzenie miesięczne (w tym także i za czas obradowania) wypłacono obradującym słusznie.

Korzyści z narad zrównoważą lub nawet przewyższą wtedy straty poniesione wskutek czasowego odejścia od pracy.

Jeżeli jednak część uczestników tych narad przerwała swą pracę zawodową, a równocześnie nie wniosła nic pożytecznego w czasie swej obecności na naradach — przedsiębiorstwo poniosło efektywną, choć mało zauważalną stratę na wydajności pracy, a przez to stratę finansową rzędu setek tysięcy złotych miesięcznie.

Wiele narad i konferencji organizowanych w naszej hucie przynosi spodziewane efekty, wpływając w rezultacie na wzrost wydajności pracy czy na korzystne rozwiązanie różnych zagadnień. Są one bowiem prowadzone w sposób właściwy. Sporo jednak narad nie spełnia swych zadań i nie przynosi korzyści. Te właśnie narady powinny być prowadzone inaczej, w sposób uporządkowany i oparty na ogólnie uzna-

nych zasadach dobrej organizacji pracy. I w ten sposób dochodzimy do wniosku, że niezbędnym środkiem do racjonalizacji narad jest poznanie techniki obradowania.

Przed nakreśleniem prowadzenia narad i konferencji wypada wyjaśnić najbardziej typowe braki i niedociągnięcia w ich organizowaniu i przebiegu. Wymienić je należy w tym celu, aby poznać czynniki, które zmniejszają lub przekreślają efekty obrad.

Zawiadomienia o naradach podawane są zainteresowanym w ostatniej chwili, co z jednej strony uniemożliwia im przygotowanie się do narady (konferencji), a z drugiej strony rujnuje plan pracy wzwanych pracowników, którzy muszą z kolei odwoływać załatwianie swoich spraw bieżących.

Oczywiście, że pewna niewielka ilość narad czy konferencji o charakterze awaryjnym, musi być z przyczyn obiektywnych zwoływana „w ostatniej chwili”, są to jednak przyszłowie wyjątki — i nie o nich tu mowa.

Zawiadomienia „w ostatniej chwili” nie dotyczą narad i konferencji ujętych uprzednio planem czy harmonogramem i... nie wyczerpują bynajmniej listy „grzechów głównych” przeciw dobrej organizacji narad.

Na narady i konferencje powołuje się nieraz nadmierną ilość uczestników, co czyni zespół obradujący mało operatywnym, a wskutek powszechnie znanej gadatliwości niektórych ludzi — przedłuża niepotrzebnie czas narad. Daje się nieraz zauważyć, że szereg osób zabiera głos na naradach, chociaż nie ma nic do powiedzenia. O innych brakach organizacji narad napiszemy w następnym numerze.

Mgr. JERZY DROBISZEWSKI

TYDZIEN NOWEJ HUTY

MUZEAŁNE GABLOTY

Nowohuckie gabloty mają już bogatą tradycję. Mogą stanowić ogromną pomoc w imprezach „Zgaduj Zgaduli”.

Taka gablota stanowi nie lada atrakcję dla przyjezdnych. Przekonywuje ich nauce o tym, że krakowska gra liczbowa żyje jeszcze latami i jego sprawami.

„MILA” NIESPODZIANKA

Niespodzianki bywają różne — przyjemne i nieprzyjemne. Niespodzianką z gatunku tych właśnie „miłych” spotkała w poprzednią sobotę rodzinę pani Janiny A.

Wspomniana mieszkanka Nowej Huty zakupiła owego dnia w kiosku spożywczym MHD nr 3 na osiedlu B-31, połowę chleba taw. „grahama”.

Razem z panią J. A. i wszystkimi Czytelnikami, których chcemy uchronić na przyszłość od podobnych niespodzianek, wierzymy, że kierownictwo piekarni, z której pochodził nadzwyczajny chleb, znajdzie winnych tego „niedopatrzania” i poinformuje nas, o sposobie załatwienia sprawy.

SŁOMIANY ZAPAL, CZYLI NIE BĘDZIE KINA AKTUALNOŚCI!

Heż to bojówczyli nowohucki plastycy ze Spółdzielni „Filmotechnika” o lokal mieszczący się vis a vis „Arkadii”!

I oto obecnie dowiadujemy się ze źródeł najbardziej autorytatywnych, że z kina zrezygnowano, a lokal w dalszym ciągu jest niewykorzystany.

Ciekawe tylko, kto pokryje koszty, włożone w lokal i jak długo trwać będą następne targi o przydział lokalu nowemu użytkownikowi...

KOMBINACJE

SOS! — WOLAJĄ WALCOWNICY

Z naszych nowoczesnych walcowni wszyscy jesteśmy bardzo dumni. Szkoda jednak, że zapominają się przy tym o takich drobiazgach, jak przyzwoite dojeżdżenie do pracy.

WPISY DO TECHNIKUM ZAOCZNEGO

Technikum Hutnicze Zaoczne w Nowej Hucie ogłasza dodatkowe wpisy na semestry II i V walcowniczy oraz VI metalurgiczny.

Wpisy przyjmuje sekretariat Technikum Zaocznego w Nowej Hucie, ul. Frontu Narodowego 10, w terminie do 11. II. 1939 r.

Skierowanie do Technikum wydaje i udziela informacji Dział Przygotowania i Szkolenia Kadr Huty im. Lenina.

OTWARCIE KURSÓW PRZYGOTOWAWCZYCH DO SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Nauka na kursach przygotowawczych do klas V i VI szkoły podstawowej rozpoczyna się we wtorek dnia 3 lutego o godz. 10. tej dla zmiany popołudniowej i o godz. 14.30 dla zmian przedpołudniowej i nocnej.

Leszek Maruta

„Lili Marleen”

W niezbyt mroźny wieczór zimowy szliśmy powoli z Schulzem pryncypalną arterią Hamburga. Zewsząd były nas w oczy jaskrawe neony, głoszące wyższość „Coca-Coli” nad piwem, margaryny nad masłem, a sztucznych biustów nad prawdziwymi.

W pewnej chwili wpadła mi w oko znajoma nazwa: „Lili Marleen”... Przecież to tytuł popularnej, niemieckiej piosenki z czasów wojny, śpiewanej nawet przez żołnierzy alianckich po drugiej stronie frontu!

— „Lili Marleen” pana intryguje? — zapytał — To najwytworniejszy nocny lokal Hamburga!

— Nie wiem... — zaczął mówić coś, ale przerwał. — Gut, chodźmy!

Ledwie weszliśmy na salę, a już orkiestra powitała nas skoczny, wojskowy marszem. „Rollen Panzer in Afrika vor...” zanucił Schulz pod nosem.

Zajęliśmy stolik przy orkiestrze. Od razu uderzył mnie niezwykle wyjątkowy wygląd zarówno orkiestry, jak i kelnerów i w ogóle, całej sali. Grający ubrani byli w piaskowe, tropikalne mundury dawnego rommłowskiego „Afrikakorps”, tak samo wszyscy kelnerzy, różniący się między sobą wojskowymi dystynkcjami na naramiennikach.



Fot. J. Brożek

Felieton filmowy

- ◆ Teatr czy film A. Breala?
● Zamach czyli tradycja zaściankowa
◆ Nowe filmy

Sztuka teatralna A. Breala „Huzarzy” znana była w Polsce dzięki występom francuskiego teatru jako perełka humoru i doskonałego smaku artystycznego.

Film zapowiadający przygodę włoskiej rodziny, krzyżując się z losami dwóch francuskich huzarów — nie ma tego tempa werwy i temperamentu, jaki możliwy jest do wygrania w teatrze.

O wiele bardziej interesującą, choć również dość przeciętną pozycję filmową tworzy polski „Zamach” reż. Passen-

Rommel ruft alle Veteranen aus der nordostafrikanischen Wüste!

Kelner, obsługujący nasz rewir, podszedł niezwłocznie do nas i wręczył nam dwa tropikalne helmy.

— Na cóż nam to? — zapytałem zdziwiony.

— To taki zwyczaj! — zaśmiał się Schulz — odbywa się tu dziś zlot weteranów armii Rommla!

— Nein, danke schön! — odmówiłem — Zima. Winter! — pokazałem za oknem sople lodu.

W chwilę potem stanął przy naszym stoliku inny, starszy widać kelner, noszący na epoletach kitla jedną gwiazdkę.

— Czego panowie sobie życzą?

— Dwa razy „Schweinbraten a la Speidel”!... — wybrał z karty Schulz.

— Jawohl! — stuknął obcasami nadkelner, — I dwa piwa jasne!

— Jawohl, zum Befehl! Rozkaz! — kelner wykonał prawidłowy „w tył zwrot” i odmaszerował w stronę kuchni.

— Ach, zazdroszczę wam kelnerów! — powiedziałem Schulzowi — „Tak jest! Rozkaz!” Co za obsługa klienta!

Nagle przypomniałem sobie, że przecież nie lubię jasnego piwa.

— Hallo! — krzyknąłem — Herr Ober... Oberkelner!

— Psst, Mensch! — syknął Schulz, uszczypany mnie w przedramię — to nie jest oberkelner! To jest o b e r l e u t n a n t!

— Przepraszam! — sumitowałem się —

U nas kelnerzy rzadko kiedy dochodzą do tego stopnia!

Sala powoli zapełniła się weteranami w tropikalnych hełmach. Podświadomie czułem, że zaraz zrobi się tu gorąco! Orkiestra urwała w pół taktu modny szlager i zagrała „Lili Marleen”!

„Vor der Kaserne Vor dem grossen Tor Stand eine Laterne Und steht sie noch davor...”

„Wie einst, Lili Marleen!” — podjęli refren chorem weterani. Sala rozbrzmiała gwarem głosów, raz po raz strzelały korki od szampa.

Przy sąsiednim stoliku, okupowanym przez „afrykańczyków”, rej wodził brodaty kombatant o nazwisku Müller, przezywany wszelako „Panzer” Müller. Głosem, przerywanym czkawką, wywlekał na całą salę swe wspomnienia z afrykańskich bojów, śmiertelnych zmagania Rommla z Montgomerem.

Nagle — na salę weszła grupa angielskich oficerów, ze stacjonujących tu oddziałów zachodnio-europejskich ugrupowań NATO. Rozmowy przy stolikach ucichły, w stronę Anglików pobiegły nieprzyjazne spojrzenia. Intruzi też musieli czuć się nieswojo, gdyż bacznie lustrowali spojrzeniami salę, sącząc przez zęby whisky.

Wtem, obok nas, rozległ się łoskot padającego na ziemię krzesła. To „Panzer” Müller, mocno podпиты, stanął za stołem i zaczął ryceć na cały lokal: „Hej, chłopcy, dajmy łupnia Anglikom! Odpłacimy im się za Tunis! Willy, Hans i Fritz! Wy będziecie dywizją pancerną! Division — Achtung! Direktion — am Feind! Vorwaerts! Feuern!”

Willy, Hans i Fritz, trzech podpicci piwosze, wytoczyli się zza stołu, i warcząc pod nosem, ruszyli w stronę Anglików. Ten i ów z nich raz po raz przystawał i pokrzykiwał „Pif-paf!” imitując salwy z działek. Tymczasem „Panzer” Müller wrzeszczał dalej: „Georg i Ludwig! Jesteście lekką brygadą Wehrmachtu! Abteilung — marsch!.. Nieder!.. Marsch auf!”

Georg i Ludwig poderwali się, przebiegli parę kroków i padli płackiem na parkiet. Poczuli się tak parę metrów i znów popędzili naprzód. Przy stoliku zostało już tylko dwóch weteranów.

— Karl i Eberhardt! — komenderował „Panzer” Müller. — Wy jesteście dywizjonem bombowym Luftwaffe! Bomben auf England!”

Karl i Eberhardt w mgnieniu oka ujęli za szyjki butelek po piwie i cisnęli nimi w Anglików. Wywiązała się niezgorza bijatyka. „Dywizja pancerna” i „brygada piechoty” dotarli już do Anglików i obie strony wzięły się za łby. „Luftwaffe” w dalszym ciągu bombardowało przeciwnika butelkami, popielniczkami i flakonami. Po chwili jednak widać było, że przewaga jest po stronie Anglików! Trzeźwi i wypoczęci, raz po raz obalali pięściami na ziemię pijanych napastników. W końcu i „Luftwaffe” znalazło się w opałach. Anglicy, opanowawszy bufet, zaczęli miotać w naszą stronę koniak francuski, szkocką whisky, dzin i sherry.

— Lotnik, kryj się! — krzyknął Schulz, wślaząc pod stolik.

Korzystając z przerwy w ostrzeliwaniu, obaj w kilku susach dopadliśmy szatni.

Kiedy wróciłem do hotelu, portier w recepcji, wręczając mi klucz, przyjrzał mi się i zapytał ze współczuciem:

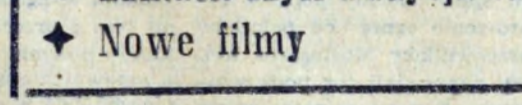
— Co się panu stało? Jest pan taki błądy! — Nie dźwignę! — odparłem, ciężko dysząc — byłem w bitwie pod El Alamein!

tu wielkim marginesem, który podporządkowano sensacji wydarzenia, nie sięgając w głąb problemu konspiracji a tylko go opisując. Dlatego trudno zrozumieć, dlaczego CWF przy reklamie tego filmu zamiast określenia: dramat sensacyjny, używa: dramat psychologiczny.

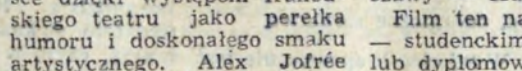
W związku z tym filmem nasuwa się porównanie z „Wolnym miastem”, które jednak rozpatrywało problem bohaterstwa nie naiwnie — lecz emocjonalnie i patriotycznie. „Wolne miasto” dawało widzom wzruszenie i polską tradycyjną miarke bohaterstwa. „Pigułki dla Aurelii” natomiast dawały przy całej mieszaninie form filmowych, (chybionych i udziwnionych) indywidualizm postaci i świetnie zagrane role czołowe jak np. szofera, w którym świeci triumfy Ryszard Pietruski „Zamach” i pod tym względem jest studencki, płytki, debiutancki.

Nie wymagając zbyt wiele od rozrywki, film „Zamach” można obejrzeć z zaciekawieniem.

NOWE FILMY: „PANNA JULIA” — dramat szwedzki Strinberga o dużych wartościach artystycznych. „BAZA LUDZI UMARLYCH” — film polski według opowiadania Tarka Chłaski. „TRÓJGŁOWY SMOK” — panoramiczna bańk radziecka o Ilji Muromca.



Zespół muzyczno-wokalny — trio harmonijek ustnych.



ZDK — zespół estradowy (Teatr Humoru). Scena z „Humorem się rodzi”.

Fot. J. Brożek

HUMOR — rys. B. Dziekan

10 lat Nowej Huty



— Przy omawianiu organizacji pracy dochodziło często do ostrej wymiany zdań pomiędzy nowatorami a zwolennikami tradycyjnych metod pracy...



— Trudno było się zorientować jaką kto pracuje metodą...

Kto winien?

Kiedy uporządkowane zostaną osiedla Nowej Huty?!

Pisanie o rozkopywaniu ulic ma już swoją historię, tak długi, jak długo trwa u nas szybki rozwój budownictwa i zagospodarowanie terenu. Towarzyszy mu nieodłącznie, chociaż — jak dowiodła tego np. Czechosłowacja, nieporządek nie jest nieunikniony. Można by jednak darować sobie tę sprawę, gdyby nie fakt, że jest to problem istotny i wciąż aktualny, bez względu na porę roku. Bo nawet zimą wystarczy parę stopni ciepła, i już spod warstwy śniegu wystają większe i mniejsze góry i doliny — znak, że kopano tu niewątpliwie. Toteż mróz i śnieg ma dla nas i dla naszych butów kolosalne znaczenie. Tylko, że ostatnio meteorologia psoci figle i bardzo często z zimy czyni wiosnę. Ale za to lepiej dla tego, kto chce pisać o tym problemie.

Nie znaczy, że chcę rozwiązać go i wskazać receptę na uniknięcie rozkopywania. Jedyne chodzi o zwrócenie uwagi na kilka spraw. Zresztą będziemy pisać nie tylko o rozkopywaniu i nie tylko o ulicach. Bierzymy na warsztat niektóre wycinki pracy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich (czyli dawnego ZRI) w Nowej Hucie. Ono właśnie jest jednym ze sprawców naszego brodzenia w błocie po kostki, ono też sprawia, że możemy suchą stopą przejść ulicą, co należy do zasług załogi tego przedsiębiorstwa. Na ogół jednak zbyt często brniemy w kałużach, niemal po każdym deszczu tworzą się bajorka trudne do pokonania.

Otóż jedną ze specjalności KPRI jest układanie chodników i porządkowanie terenu. Nie myślę wdawać się w szczegółową analizę pracy przedsiębiorstwa, argumentować cyframi, tabelkami i statystykami (o które zresztą jest bardzo trudno), lecz wynotować kilka spostrzeżeń, które być może zwrócą na siebie uwagę zainteresowanych. Tak się składa, że od dawna już mieszkam w rejonie osiedla A-11 i z tego powodu mam możliwość kilkuletniej obserwacji pracy Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich, bez poświęcania mu specjalnej uwagi.

Ot, po prostu idąc do pracy, lub wracając patrząc i obserwując. Widzę właściwie to samo, co wszyscy mieszkańcy osiedla, a szczególnie np. mieszkańcy Domu Młodego Robotnika. Porządkowanie terenu wokół DMR jest doskonałym przykładem bałaganiarstwa i bądźmy szczerzy — lekkomyślności w organizacji pracy.

Ponad 3 lata temu, gdy oddawano hotel do użytku, mówiło się o rychłym doprowadzeniu otoczenia do porządku. Skończył się rok 1955, następnie 1956 r. W 1957 r. — o ile

pamiętam wiosną — kiedy naprawdę było dużo, dużo błota, zjawili się kilkunastu robotników, podłubał trochę w ziemi i po paru dniach znikli nie pokazując się do jesieni. Jesienią, gdy znowu zaczęły się szarugi i deszcze, na plac przed DMR wjechał wielki spychacz, rozkopał ziemię wszędy i wzdłuż, usypał kilka kopców, robotnicy ułożyli nawet kawałek chodnika i na tym koniec. W roku 1958 nie zrobiono prawie nic, tak że do



Nieuporządkowany plac przed „punktowcami” w centrum Nowej Huty.

tej pory teren nie jest uporządkowany. Poruszam tę sprawę dlatego (choć można powołać się na inne przykłady), że jak już napisałem wyżej, jest to dosadny przykład nie najlepszej pracy.

Usiłowałem dowiedzieć się, ile wyniosły koszty dotychczasowej pracy na tym terenie i ile trzeba jeszcze pieniędzy na uporządkowanie do końca otoczenia wokół DMR. Niestety, nie dowiedziałem się, gdyż podobno nie da się tego spręczyć dla poszczególnych odcinków. Na własną rękę i odpowiedzialność twierdzą, że kilkakrotnie rozpoczynają i niekończą prace powodując na pewno duże straty. Czas ucieka, terminy mijają, ludzie klną, natomiast KPRI czeka

czasem i pogodą. Rezultat tego jest taki, że jedne kostki chodnikowe sterczą ponad właściwą powierzchnię inne natomiast zapadły się dość głęboko.

Mieszkańcy bloków 4, 5 cieszyli się, że wreszcie będą mieli chodnik i przyzwolili dojsce do budynku. Niestety radość minęła szybko, bo starym zwyczajem zostawiono pracę nieukończoną. Jak dowiadujemy się w przedsiębiorstwie, fundusze przeznaczone na uporządkowanie tej części osiedla (bodajże 162 tys. zł) zostały wyczerpane. Teraz więc należy zaczekać na nowe limity i...deszczowa wiosna. Chociaż nie ma wcale gwarancji, że wiosną nastąpi wreszcie ostatni etap porząd-

kowania terenu osiedla A-11. Bo kto wie, czy nie okaże się, że są i „pilniejsze” zadania i że tam trzeba skoncentrować wysiłek przedsiębiorstwa. ZRI — jak posłuszne dziecko — nie odmawia nigdy i bierze na siebie wiele zobowiązań z których wywiązanie się jest trudne, a czasem wręcz niemożliwe.

Jeszcze jeden przykład — raczej nie przynoszący chluby KPRI — to teren wokół zalewu. Głównie chodzi nam w



Stosy płyt chodnikowych na osiedlu A-11.

wagę na mocno zarysowane szczeliny i zapadnięcia w wielu miejscach kamienno-betonowej obudowy — przeważnie od strony kombinatu. Wprawdzie ostatnio śnieg przykrył i tę niedoróbkę, ale wraz ze słońcem ukaże się ona jak na dłoni.

— To nie nasza wina — powiedziano mi w KPRI (w Nowej Hucie), to wina projektanta, który źle zaplanował obudowę brzegów i woda podmyła piasek spod kamienno-betonowej pokrywy.

Być może — z fachowcami nie trzeba się spierać — ale nawet laik musi stwierdzić, że samo wykonanie pozostawia dużo do życzenia. Każdy, kto przechodził się kiedyś nad zalewem, z zalem patrzył na niechlujną, niedokładną pracę. Jeszcze przed wpuszczeniem wody można było przewidzieć, że niedługo wytrzymają dopiero co ukończone brzegi.

Faktycznie tak się stało. Ile będzie kosztować naprawa, lub ewentualna przebudowa zniszczonego brzegu? — spytałem z zaciekawieniem w KPRI.

— Trudno powiedzieć.

— Ale mniej więcej?

— Bo ja wiem...

— Z 50 tysięcy?

— No, na pewno.

I w ten sposób potwierdziłem swoje przypuszczenia, co do strat poniesionych na tym odcinku działalności przedsiębiorstwa. Mimo — chcę to powtórzyć — że nie jestem w stu procentach pewny, czy winnym jest KPRI, czy też projektant. Moim zdaniem i jedna i druga strona nie jest bez winy.

Można by jeszcze powoływać się na inne przykłady nieukończonych prac i widocznych strat, ale nie wnosiłby one już nic nowego, poza samym stwierdzeniem. Gwoli ścisłości muszę dodać, że KPRI osiągnęło w ub. roku poważny zysk. Próbowałem dojsć skąd się on bierze, ale rzecz wcale nie taka łatwa. Trzeba by posiedzieć w przedsiębiorstwie przez dłuższy czas, gruntownie przestudować wszystkie zlecenia, limity, wykonawstwo, kartoteki itd. itp., a to już nie w mojej mocy. Dlatego kończę te spostrzeżenia, dedykując je kierownictwu Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich.

JAN ŻABICKI

tem wypadku o wykonanie brzegów. Pisaliśmy już o nich, kiedyś przy innej okazji. Teraz chcemy zwrócić u-

Ta sprawa znajdzie wkrótce swój epilog

Niedawno w tokarni walców (W-69) wybuchł pożar. Został on spowodowany poprzez zaproszenie ognia od palników pracowników Mostostalu, którzy naprawiali tor podsuwnicowy. Sprawą zainteresowała się Prokuratura Dzielnicowa w Nowej Hucie, która prowadzi energiczne śledztwo.

W tej chwili sprawa nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, i nie można jeszcze ustalić pełni strat, wywołanych pożarem. Wskutek pożaru popękalo wiele znajdujących się w hali walców, które były owinięte w łatwopalne materiały. Prowizorycznie obliczone straty są szacowane na ok. 75 tys. zł, ale jeśli tak, jak się przewiduje, wszystkie walce znajdujące się w czasie pożaru w hali — nie będą się nadawały do użytku — straty będą o wiele wyższe.

Kto ponosi winę za wywołanie pożaru? Najprościej byłoby pewnie oskarżyć tych pracowników, którzy bezpośrednio byli zatrudnieni przy spawaniu jakichś elementów toru podsuwnicowego. Takie podejście do sprawy byłoby jednak uproszczeniem jej. Na razie zostali aresztowani ludzie, których obowiązkiem by-

ło dopilnować, by podlegli im pracownicy wykonywali swe zadania w zgodzie z przepisami bhp i przeciwpożarowymi, którzy powinni zatroszczyć się o zapewnienie maksimum bezpieczeństwa w czasie wykonywania tych robót. Aresztowanymi są: mistrz Zuchowski i brygadziści Hajto. Dalsze śledztwo wykaże z całą pewnością, czy i w jakim stopniu ponoszą oni winę i czy konsekwencji za wywołanie pożaru nie powinni ponieść jeszcze inni ludzie.

W zasadzie do zakończenia śledztwa można by na tej informacji poprzestać. Sprawa ma jednak jeszcze jeden aspekt, którego nie sposób pominąć milczeniem.

Aresztowanie wspomnianych osób wywołało wielkie poruszenie w Mostostalu. Do Prokuratury przysłała delegacja tego przedsiębiorstwa, w skład której wchodziło kilku ludzi, którzy powinni jak najbardziej troszczyć się o likwidację wszelkich niedociągnięć w pracy, nadużyć itp. A tymczasem stanowisko delegacji przedstawione w Prokuraturze można streścić krótko: po co wy męczycie tak zasłużonych ludzi, którzy są niewinni? Dajcie im spokój!

Ustalenie kwestii, czy wspomniani ludzie są w tym wypadku winnymi, zajmie się Prokuratura, a następnie chyba Sąd. Na pewno jednak sprawa ta nie leży w gestii takich czy innych „czynników” czy organizacji, działających w Mostostalu. Po co więc wysyłać do Prokuratury delegację, której stanowisko można przecież potraktować jako pewnego rodzaju pragnienie wywarcia wpływu na decyzje organów wymiaru sprawiedliwości. A z pewnością, jeśli Zuchowski i Hajto okażą się niewinnymi, wlös im z głowy nie spadnie.

Co gorsza, delegacja z Mostostalu nie była wypadkiem odosobnionym. Jak nas poinformowano w Prokuraturze, już wcześniej w wielu podobnych wypadkach przychodziły tam delegacje różnych przedsiębiorstw, pragnące „wybrońnić” swych ludzi.

Tak czy inaczej, nie wydaje się nam, by podobne delegacje mogły spełnić zamierzoną rolę. Zamiast ułatwić — utrudniają one tylko pracę Prokuraturze, która jest powołana do obiektywnego badania wszelkich przestępstw.

(gra)

Chałupnictwo boryka się z trudnościami

Chałupnictwo przeżywa obecnie powien kryzys. Ze stu chałupników w Nowej Hucie, pozostało tylko 56. Reszta przeszła do różnych spółdzielni pracy, gdzie warunki są o wiele lepsze, chociaż płace nie zawsze wyższe.

Głównym powodem tej sytuacji są duże trudności w zaopatrywaniu chałupników w potrzebne im surowce.

Dla poprawy warunków pracy chałupników konieczne byłoby centralne zaopatrywanie ich w potrzebne materiały. Istnieją jednak trudności, jak brak magazynów i pracowników w referacie chałupnictwa przy Prezydium DRN. Referat prowadzony jest

przez jedną osobę, mianowicie p. Jana Soltysa, który i teraz ma dość pracy. Mimo to, problem ten powinien być przedyskutowany przez Prezydium.

Pracujący w Nowej Hucie chałupnicy, dostarczają do sklepów MHD głównie odzież dziecięcą, poza tym artykuły galanteryjne, gospodarze, elektryczne i zabawki. Obrót za IV kwartał ub. roku wyniósł około pół miliona złotych. Jak na Nową Hucę, to jednak za mało. Uzdrawienie stonków w chałupnictwie jest konieczne i to jak najszybciej.

b. s.

W krzesławickim zapleczu gospodarczym Nowej Huty

Dojeżdżając do Krzesławic już z dala widzi się wysoki komin piekarni. Obok niej wyrósł jednopiętrowy budynek, nie różniący się specjalnie od innych zabudowań.

Wchodzimy do wnętrza. Uderza nas zapach wędlin, który mile drażni nozdrza. Nic dziwnego — jesteśmy bowiem w Krzesławickiej Przetwórni Mięsa, którą nowohuckie PBM oddało do użytku. Obecnie dokonuje się próbną rozruch.

Z rozmowy z dyrektorem WŁODZIMIERZEM TURCZYŃSKIEM dowiadujemy się, iż jest to jedyna tego rodzaju przetwórnia w Polsce. Projekt budynku wykonany został przez inżynierów z Miastoprojektu, którzy wzorowali się na podobnych przetwórnich zagranicznych.

I rzeczywiście — wnętrze budynku, poszczególne hale i magazyny oraz wszelkie urządzenia potrzebne do wyrobu wędlin wyglądają wprost imponująco. Dyrektor z wielkim entuzjazmem oprowadza nas po całym budynku, zapoznając z cyklem produkcyjnym.

Dostarczony z rzeźni towar wozami zostaje przewieziony do przetwórni. Przed wejściem do budynku następuje wyładowanie mięsa na rampie wyładawczej i przeładawczej. Następnie weterynarz przegląda dokładnie surowiec i przeprowadza konieczną selekcję.

Po zważeniu mięsa na wadze pomostowej oraz wciągnięciu do ewidencji, towar przewieziony zostaje do komór chłodniczych. Przetwórnia posiada 3 duże tego rodzaju komory na składowanie mięsa w tuszach, półtuszach i ćwierciach. Kawalki mięsa wieszają się na specjalnych hakach, których jest aż 2 tysiące. Do chłodzenia służą szafy chłodnicze ustawione w poszczególnych komorach.

Z chłodni towar przewożony jest do hali rozbioru, gdzie następuje podział na poszczególne części jak: szynka, schab, łopatką itp. W ten sposób posegregowany, przewożony jest w skrzynekach na wagę. W rogu hali z dala widnieją białe maszyny. Jest to tzw. „wilki”, który tnąc towar na równe, drobne kawalki.

Z hali rozbioru surowiec zostaje przewieziony windą na I piętro do magazynów mięsa i do peklowni. Niewielki obok pokój to osobny magazyn na podroby.

Kawalki schabów, golonki itp. specjalnymi wózkami przewożone są ponownie na wagę. Celem uniknięcia zaparzeń, poszczególne części zawieszają się na specjalnych hakach, w które zaopatrzone są wózki. Część surowca zostaje przewieziona do solaru tuszów. Magazyn mięsa łączy się z działem ekspedycji, skąd wywozi się przetworzone do sprzedaży.

Obok magazynu znajdują się peklownie tzw. „na sucho” i „na mokro”. Nazwy te mają pełne uzasadnienie. Otóż w peklowni „na mokro” ustawione są szeregi specjalne wanny, w których znajduje się roztwór solanki, saletry i wody. Tutaj dokonuje się peklowanie; następnie poszczególne części waży się i poddaje dalszej produkcji. Różnica w pracy peklowni „na sucho” polega na tym, iż roztwór nie posiada domieszki wody.

Wychodząc z peklowni słyszemy stukot pracujących maszyn. Jak nas objaśnia nasz przewodnik, zbliżamy się do najpotężniejszej hali przetwórnicy, tj. hali produkcji wyrobów wędliniarskich. Przed wejściem do niej, zaglądamy do dwóch oddzielnych, niewielkich pokoi. Jeden z nich przeznaczony jest do plukania i czyszczenia jelit, drugi służy do obróbki wędzonek.

W jednej części hali produkcji wędlin stoi rzędem 6 kotłów parowych. Surowiec w czasie gotowania znajduje się w odpowiednich wkładkach metalowych, którymi następnie przeniesiony zostaje na stojący obok stół, celem odkostnienia. Oddzielone od kości kawalki mięsa dostają się na krajalnię.

Ciekawość naszą wzbudza stojący opodal duży kocioł.

Podchodząc bliżej poznajemy jego przeznaczenie — jest to maszyna służąca do mieszania i parzenia kaszy.

Hala produkcji wędlin wyposażona jest w najnowocześniejsze maszyny produkcji krajowej, duńskiej oraz czeskiej. Mamy tutaj dwie mieszarki, dwa „wilki”, dwa olbrzymie kutry duńskie, cztery nadziewarki i dwa kompresory. Przy ich pomocy dokonuje się główny cykl produkcji wędlin. Na uwagę zasługują głównie potężne kutry miażdżące duże kawalki mięsa. Ostatnią maszyną, przez którą przepuszczany jest surowiec, to nadziewarka działająca pod ciśnieniem kompresorów.

Po nadzianiu, kiełbasy przewozi się na wózkach wędzarniczych do osadzalni wędlin, a stąd do wędzarni, których zakład posiada 5 zespołów oraz do 3 parzelnic. Nowością są tzw. wędzarnie obrotowe zimne, wysokie na około 9 metrów i służące do wędzenia szynki, boczku i poledwic. Umieszczone na długich łańcuchach towar, przechodzi wszystkie temperatury wędzarni, dzięki czemu jest równomiernie wędzony.

Uwędzone kawalki wędlin przewożone są do suszarni, a stąd do dużych magazynów



Fragment hali produkcji wędlin

chłodniczych tuszów, wędlin i mięsa.

W dziale ekspedycji znajdują się trzy stanowiska wagowe, na których sprzedawany towar podlega dokładnemu wazowaniu. Sprawdzanie wagi dokonuje się jeszcze po raz drugi na portierni, skąd przetwory mięsne rozwożone są do poszczególnych odbiorców.

Opróżnione wózki, wracające z ekspedycji, myje się i przewozi ponownie do produkcji. Nie zapomniano również o skrzyniach, dla których przeznaczono osobne skrzydło budynku. Tutaj następuje składowanie, skrzynie dezynfekuje się i suszy.

Pod adresem Piekarni nr 21 w Krzesławicach skierowano już tyle uwag krytycznych, że nie spisanio by ich na wólowej skórze... Ponieważ jednak krytyka ta nieco ucichła, postanowiliśmy przekonać się naocznie, jak w tej chwili pracuje piekarnia i czemu zawdzięczamy poprawę jakości pieczywa?

Naczytaliśmy się mnóstwo artykułów i informacji na temat nowoczesności krzesławickiego zakładu piekarskiego. Wyobrażaliśmy sobie więc, że zostaniemy oszołomieni urządzeniem, mechanizacją i w ogóle zastaniemy tu coś super nowocześnie. Niestety spotkało nas rozczarowanie.

Zainstalowane maszyny wcale nie są nowoczesne, a w pracy zupełnie nie zdają egzaminu. Chleb w 50 proc. formowany jest ręcznie. Halę fermentacyjną (do końcowego fazy chleba) zbudowano wadliwie, przez co nie nadaje się ona do użytku. Samo urządzenie piekarni pozostawia także wiele do życzenia. Zakład istnieje już dokładnych kilka lat, a dotychczas brak jest ogrodzenia i odpowiedniego dojazdu. Samochody i ciągniki grzezną w błocie, niszczy się i powodują wzrost kosztów transportu. Inne środki lokomocji niestety nie wchodzi w rachubę, z tego prostego powodu, że bocznicą kolejową nie odebrana jest do dziś, chociaż rampę zbudowano przed czterema laty.

Tak przedstawia się cykl produkcji wędlin i przetworów mięsnych.

*

Krzesławicka Przetwórnia Mięsa zatrudnia około 190 osób, w tym 15 pracowników umysłowych. Załoga ma do dyspozycji konieczne urządzenia socjalne. W dolnych partiach budynku mieszczą się przestronne i dobrze wyposażone szatnie dla kobiet i mężczyzn, umywalnie i natryski. Zakład posiada również swój magazyn gospodarczy, w którym można się zaopatrzyć we wszystkie potrzebne materiały. Pracownicy posiadają także niewielką świetlicę spełniającą równocześnie rolę jadalni.

Kończąc naszą wędrowkę po zakładzie, prosimy jeszcze dyrektora o kilka informacji.

— Jakże wędliny będziecie produkować: tańsze, czy droższe?

— Asortyment naszych wędlin jest bardzo bogaty. Chcemy dostarczyć mieszkańcom Nowej Huty, gdyż dla nich w głównej mierze będziemy produkować, różnego rodzaju wędliny, od najtańszych do najbardziej luksusowych. Trzeba stwierdzić, że 50 proc. produkcji to wędliny w cenie od 23 zł do 36 zł.

— Jeszcze jedno: Ile ton wyniesie dzienna produkcja?

— W I kwartale przewidziana jest produkcja dzienna 10 ton. Będzie ona stopniowo wzrastać i już pod koniec II kwartału wynosić będzie 15 ton. Ponieważ produkcja ta przewyższa zapotrzebowanie mieszkańców Nowej Huty (około 7 ton dziennie), część towaru dostarczana będzie dla starego Krakowa.

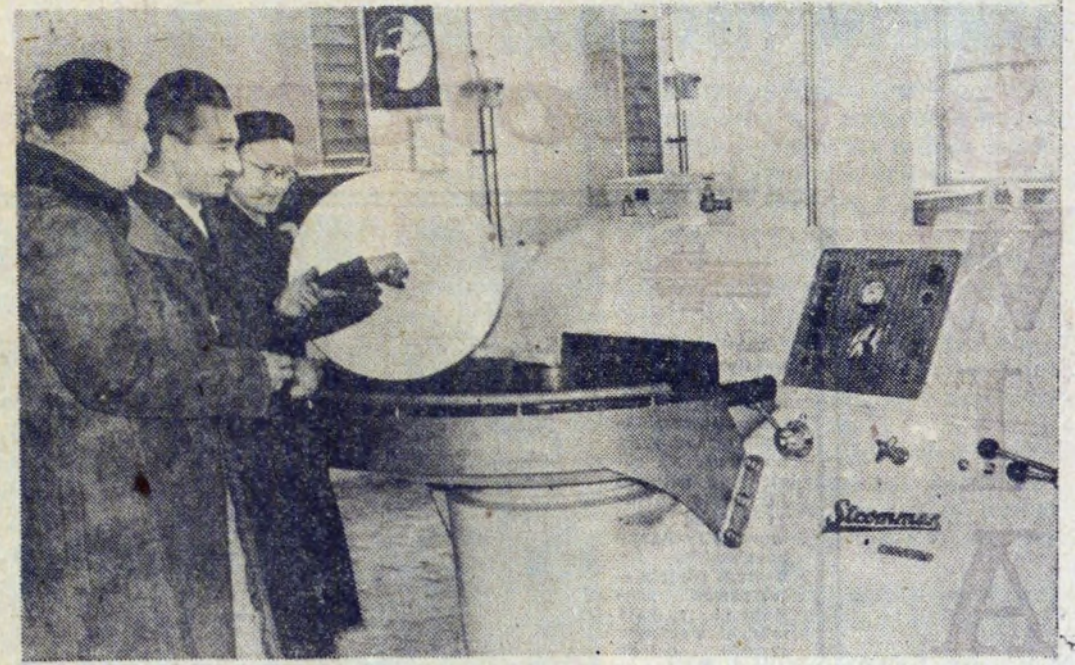
Życząc owocnej pracy dyrekcji i załozce, a nam wszystkim smacznych szynki i kiełbas z Krzesławickiej Przetwórni, opuszczamy budynek.

BARBARA STYLO

Po zakładzie oprowadza nas kierownik administracyjny p. Janusz Fladerer. Z siewiarni, umieszczonej na dole, mąka idzie pasami transmisyjnymi do silosów. Duże „ciastownie” potężnymi łyżkami wyrabiają ciasto, które następnie formowane jest maszynowo i ręcznie w bochenki. W piecowni widzimy osiem pieców po dwie płyty każdy, których temperatura sięga do 200 stopni. Piekarze sprawnym ruchem układają uformowane ciasto na płytach, posypują je miankiem, a po godzinie z pieców wychodzą gładkie, rumiane bochenki chleba różnych gatunków. Oprócz tego piecze się tutaj smaczne rogaliki, słodkie i zwykłe.

Krzesławicka piekarnia zaopatruje w pieczywo całą Nową Hutę wraz z okolicznymi wioskami. Produkcja wynosi 23 ton dziennie, zatrudniając ponad 80 pracowników. Ich warunki pracy uległy przed rokiem znacznej poprawie. Zrewidowano wówczas za wysokie normy, zarobki wzrosły prawie o 100 procent. W tym głównie należy szukać źródła poprawy jakości pieczywa.

Te wyniki nie zadowalają jednak kierownictwa zakładu. Usunięcie wszystkich przeszkód, wymienionych powyżej, staje się koniecznością. Dopiero wtedy piekarnia stanie na wysokości zadania, jak zadowoleniu konsumentów. J. R.



Dyr. PBM inż. Heffner, dyr. Przetwórni ob. Turczyński i ob. Kosiowski oglądają maszynę duńską

PBM wprowadza dalsze unowocześnienia w budownictwie

Komisja Perspektywiczna powołana uchwałą II Konferencji Samorządu Robotniczego PBM przeanalizowała ostatnio zadania przedsiębiorstwa na okres najbliższych lat. Badając możliwości realizacji szerszego planu rozbudowy Nowej Huty, ustalono najważniejsze kierunki działania.

Pierwszym z nich jest dalsze zwiększenie wydajności pracy. Osiągnąć to można przez unowocześnienie metod projektowania, a więc, dalsze zmniejszenie nakładu robocizny, poprawę organizacji pracy, wprowadzenie jak największej ilości materiałów zastępczych, dalszą mechanizację procesów produkcyjnych i zaostrenie dyscypliny pracy.

Nowe metody wykonawstwa przewidują rozszerzenie stosowania betonów jamistych (układ poręczny). Montowanie ścian poręcznych z elementów wielokwadratowych wprowadzi dalszą obniżkę ilości rzemieślników na budowie i połącznie za sobą konieczność zwiększenia mocy prefabrykacji. System ten obowiązuje w roku 1955 — 50 proc. ogólnej kubatury. Ciekawym założeniem jest wprowadzenie do produkcji nowych materiałów zastępczych, jak np. podłogi z polichloru winylu, okładziny ścian, poręcze plastikowe itp. Pozwoli to na zwiększenie efektów rzeczowych o 5 proc.

Na zwiększenie wydajności w budownictwie poważny wpływ będzie miało wprowadzenie małej mechanizacji, jak mechaniczne cyklowanie, oraz malowanie stolarki i słusarki, mechaniczne malowanie klejowe i tzw. mechanizacji narzędziowej np. elektryczne młotki, piły ręczne i wiertła jak również odpowiednie zwiększenie parku maszyn ciężkich.

Analiza wykazuje możliwość zwiększenia mocy produkcyjnej PBM w gotowych efektach o 30 proc. Umożliwi to oddanie w roku 1965 — 5230 izb przy obecnym stanie zatrudnienia, co stanowi wzrost wydajności o 32 proc. w porównaniu do roku 1958. Ponieważ jednak wstępny plan Krakowskiego Zarządu Budownictwa wykazuje na rok 1965 — 6800 izb,

Ruszyła praca Ligi Kobiet

Dzielnicy Zarząd Ligi Kobiet, który przez dłuższy czas nie wykazał specjalnej aktywności, przystąpił od niedawna do ponownego organizowania kół w zakładach pracy. Praca ta idzie niestety bardzo opor-

nie. Wiele wysiłku trzeba włożyć, zanim zbierze się wszystkie kobiety w zakładzie, celem dokonania wyboru zarządu koła. Jest to tym bardziej żmudne, że często właśnie kobiety narzekają na brak swego przedstawicielstwa w radach związkowych, reprezentujących ich interesy.

Na pochwałę zasługują pracownice Zakładu Kokschemicznego, które na zebraniu organizacyjnym utworzyły koło Ligi Kobiet.

Nie zapomina się także o kołach osiedlowych, wykazujących w przeszłości wiele oddania w pracy, troszczących się o wiele spraw mieszkaniowych osiedli. Reaktywizacja tych kół idzie o wiele łatwiej, niż w zakładach pracy. To samo dotyczy kół w gromadach. Zarządzone są ponadto 3-osobowe zarządy Ligi Kobiet w blokach hotelowych.

Wraz z pracą organizacyjną, idzie w parze konkretna pomoc kobietom ze strony Dzielnicy Zarządu. Spraw jest wiele i nie wszystkie jest łatwo zatawić. Najczęściej chodzi tu o zatrudnienie kobiet, o sprawy mieszkaniowe i kłopoty rodzinne. W celu otrzymania porad prawnych, członkinie kierowane są wprost do zespołu adwokackiego, gdzie prok. Gackowa otacza je troskliwą opieką.

R. S.



KINA
SWIT:
godz. 16, 18, 20 do 1. 3. „Hurary” komedia prod. francuskiej, od 2. 2 „Minuta zwierzeń” melodramat francuski.

SWIT:
mała sala: godz. 10.30 program dużej sali, godz. 15, 17, 19 do 3. 2 „Lecą żurawie” dramat psychol. prod. radzieckiej, od 4. 2 „Bossonoga contessa” melodramat prod. USA.

SWIATOWID:
godz. 16, 18, 20 do 1. 2 „Kapitan z Köpenick” satyra prod. NRF, od 2. 2 „Kurier carski” panoramiczny prod. jugosł.-włosko-franc.

SWIATOWID:
mała sala: godz. 15, 17, 19 do 3. 2 „Daleki, matki i general” współczesny prod. NRF, od 4. 2 „Ślad wieszcie w noc” sensacyjny prod. NRF.

TEATRY
LUDOWY
31 bm. godz. 17: „Porwanie w Tiu-tiurliście”. 1. 2. godz. 19.15

„Zaklinacz deszczu”, 2. 2 niezyn. ny, 3. 4. 5. 2. „Porwanie w Tiu-tiurliście” (przedstawienia dla szkół), 6. 2 godz. 19.15 „Stan obłędzenia”.

MAŁY
(w Domu Kultury na C-2)
31 bm. godz. 19 „Krowoderskie zuchy”, 6-8. 2 godz. 19 „Krowoderskie zuchy”.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S”, klatka „B” — Telefon: Kierownik Ośrodka 428-99. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 401-10, wewn. 47-69. Sekretariat administracyjny 55-61. Rozgłoszła Zakładowa 44-60.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

C-71

Agresorek radzi...



„Kochany Agresorku zwracam się do ciebie w imieniu mieszkańców naszej dzielnicy. Chodzi mi o apteki. We wszystkich miastach istnieje po-

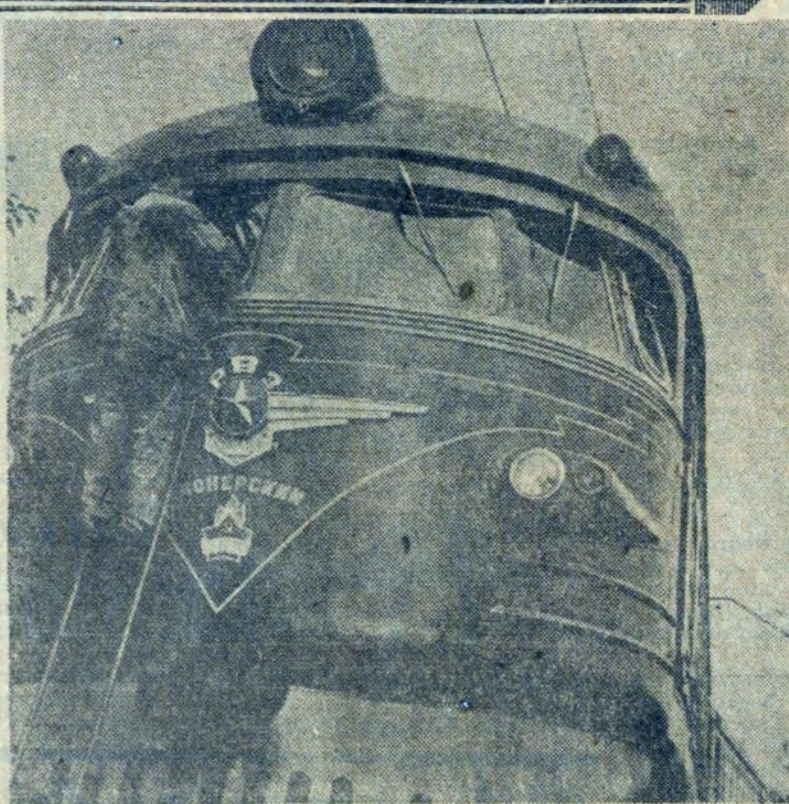
żyteczny zwyczaj sprzedaży odręcznej, to znaczy przy jednym okienku załatwia się ludzi z receptami, przy drugim wydaje się drobne leki — proszki od bólu głowy, aspirynę, itp. U nas zwyczaj ten jest nieznan. Jeżeli boli cię ząb, czy głowa, tyle samo musisz odczekać w kolejce, co interesant z dziesięcioma receptami. Aptekom brakuje podobno etatów. Nie wiem ile w tym prawdy, a ile złego stosunku do klienteli. Jak zaradzić sytuacji, która naraża nas na

stratę czasu? Szczerze oddany Aleksander Korek”.
Drogi Aleksandrze!, wyjście z sytuacji jest prostsze niż przypuszczasz. Staraj się wyłącznie poważnie chorować, wtedy będziesz miał recepty i sprzedaż odręczna nie będzie ci potrzebna. O ile ci się nie uda dostać porządnej grypy, albo zapalenia płuca — trudno. Ani ja na to nie poradzę, ani apteki. W nich możesz się najwyżej zyla-ków nabawić od stania.
Wyrazy współczucia
AGRESOREK

Świat w fotografii

ŚWIAT

Już za kilka miesięcy (w czerwcu br.) jeżdżąc będziemy do Katowic nowozelektryfikowaną linią kolejową. Na razie po gotowej już trasie kursują próbne elektryczne wagony pasażerskie. Na naszym zdjęciu elektryczny pociąg ryskiej fabryki wagonów (ZSRK). Osiąga on z łatwością szybkość przekraczającą 100 km na 1 godzinę.



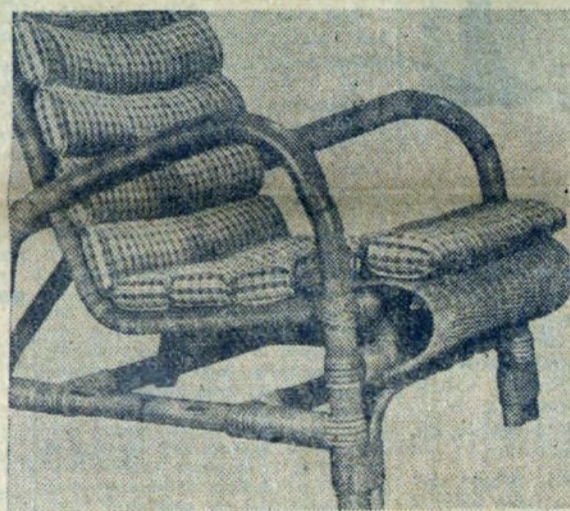
Radzieccy gimnastycy cieszą się ugruntowaną sławą najlepszych w świecie. Niezależnie od wieloletniej, np. w tym oto ćwiczeniu na równoważni, wykonywanym przez Polkę Astachową!



A panowie ci mają niezgorzłą zabawę z mechanicznymi samochodzikami. Odbijają wiaśnię wyciągi, kierując wozami systemem zdalnego kierowania. Zwycięzca w tych popularnych we Francji zawodach otrzymuje cenną nagrodę, niezadko w postaci prawdziwego auta.



Nareszcie otrzymujemy urządzenie przekazywane, które umożliwia odbieranie audycji telewizyjnych na terenie Krakowa i Nowej Huty bez potrzeby instalowania specjalnych anten. Zeby tak jeszcze Kraków otrzymał własną stację telewizyjną...



Mebelki z witalny zdobywają rynek światowy, gdyż są tanie i estetyczne. Tym razem fotel produkcji NRF.

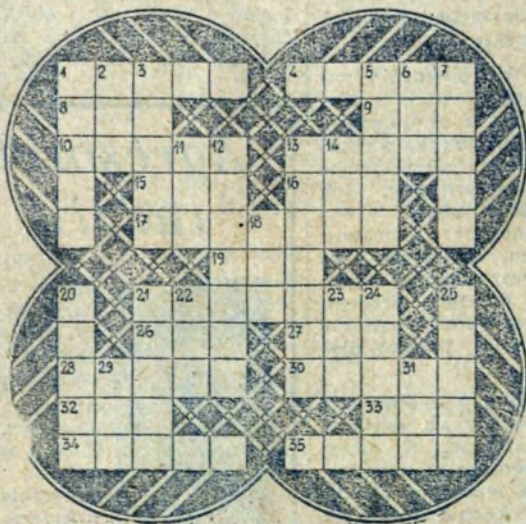
Nie ma przyjemniejszego sportu jak narty, łyżwy i saneczki. Z każdej górki (szkoda, że jest ich tak mało) zjeżdża się w akompaniamentie pisków i krzyku: z drogi! Te dwie dziewczynki nie mają wprawdzie saneczek, ale od biedy można zjeżdżać po śniegu nawet na zwykłej desce. Emocji jest może jeszcze więcej.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1. Wystawia sztuki sceniczne, 4. Termin brydżowy, 8. Wykrzyknik, 9. Zaimek, 10. Część ust, 13. Figurka z tektury, 15. Płaski rytmiczny, 16. Dziewczynka z elementarza, 17. Nowoczesny gramofon, 19. Moneta włoska, 21. W muzyce: z ożywieniem, 26. Baba z niego, koniom łyż, 27. Jednostka mocy elektrycznej, 28. Drzewo owocowe, 29. Wykonywanie pracy za opłatą od sztuki, 32. Pierwiastek chemiczny, 33. Zwój włosów na głowie, 34. Imię żeńskie, 35. Grupa kumotów.

Pionowo: 1. Gęsty smar, 2. Litera grecka, 3. Tętno serca, 5. Tytuł szlachecki w dawnej Rosji, 6. W filmie chciała spać, 7. Siusznosc, 11. Nikczemnik,

drań, 12. Rozbór, rozkład, 13. Danie, 14. Lec, wszak, 18. Przepowiadanie pogody, 20. Masz je w sobie, 21. Zawiadomienie o wysyłce towaru, 22. Faza księżycy, 23. Potwierdzenie,



24. Ozdoby czapek wojskowych, 25. Nie powinniśmy jej pić, 29. Roślina przemysłowa, 31. Ma 365 dni, 6 godzin, 9 minut i 10 sekund. Rozwiązania należy przysłać na adres redakcji do dnia 7. II. br. z dopiskiem na kopercie „Rozrywkę umysłową”. Czytelnicy, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi, otrzymają drogą losowania nagrody książkowe.

Rozwiązanie „Krzyżówki” z nr 1 (108)

Poziomo: 10. Szolochow, 11. płaszcz, 12. automat, 14. ale, 15. Ewa, 16. sad, 17. Re, 19. szew, 20. ekskawator, 25. AK, 26. komunikat, 28. Tanganika, 30. rober, 31. step, 32. mąka, 34. mi, 35. obóz, 36. rota, 37. pieczara, 29. jadalnia, 41. Rumun, 43. brew, 44. cera, 45. okno, 46. apel.

Pionowo: 1. oko, 2. blondynka, 3. schab, 4. praeodym 5. bez, 6. oszczypek, 7. kwarteron, 8. detal, 9. domieszki, 13. lej, 18. erg, 19. San, 21. ka, 22. Stradivarius, 33. atrakcyjność, 24. ta, 27. naprzeciwko, 29. admirałcja, 33. rój, 38. arbus, 40. daban, 42. mała.

ALCONAN DOYLE UMIERAJĄCY W DETEKTYWIE

III.
— Owszem, mam.
— Srebrne monety?
— Mam ich sporo.
— Wiele półkoronówek?
— Pięć.
— To za mało! Stanowczo za mało! Jaka szkoda. Ha, trudno, włoż to, co masz do kieszonki od zegarka. Pozostałe pieniądze włoż do lewej kieszeni spodni. W ten sposób łatwiej ci będzie utrzymać równowagę.

Holmes niewątpliwie bredził w malignie. Zadrżał i po chwili mówił dalej, na przemian pochliwym i jęczącym głosem.

— A teraz zapal lampę gazową, ale dopilnuj, aby ani przez chwilę nie dawała więcej niż połowę normalnego światła. Błagam cię, zrób to bardzo starannie. Dziękuję. Doskonale. Nie podnoś żaluzji. A teraz bądź łaskaw położyć parę listów i papierów, tak abym mógł ich dosięgnąć. Dziękuję. A teraz złóż tu parę rupiec z kominka. Tak, świetnie. Znajdziesz tam szczypcę od cukru. Z ich pomocą weź to małe pudełko z kości słoniowej. Postaw je wśród tych papierów. Tak, dobrze. A teraz możesz iść i sprowadzić tutaj pana Culvertona Smitha. Mieszka pod numerem trzynastym, Lower Burke Street.

Przyznaję, że konieczność niezwłocznego sprowadzenia lekarza wydała mi się wtedy mniej palącą, gdyż obawiałem się pozostawić niebezpiecznego Holmesa samego, w stanie oczywistego delirium. Jednakże pragnął widzieć u siebie wymienioną osobę równie zapalczywie, jak przedtem protestował przeciwko wizycie lekarskiej.

— Nigdy nie słyszałem o takim lekarzu — rzekłem.

— Wcale mnie to nie dziwi. Wyobraź sobie, że człowiek, który lepiej niż ktokolwiek na świecie zna się na tej chorobie, nie jest lekarzem, lecz plantatorem. Pan Culverton Smith stale mieszka na Sumatrze, gdzie jest dosyć znany, lecz obecnie bawi w Londynie. Wybuch tej epidemii na jego plantacji, bardzo oddalonej od wszelkich ośrodków pomocy lekarskiej, skłonił go do zainteresowania się osobiście tą zarazą, co z czasem pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje. Pan Smith jest bardzo systematycznym człowiekiem i nie encliałem, abys udał się do niego przed szóstą, gdyż na pewno byś go nie zastał. Gdybyś potrafił go namówić, aby przybył i pozwolił mi skorzystać ze swego ogromnego doświadczenia w dziedzinie choroby, której badanie należy do jego ulubionych zajęć, nie wątpię, że zdołałby mi pomóc.

Podaję te wywody Holmesa jako cudość, aczkolwiek przerywał je przy każdym niemal słowie; nie próbuję nawet opisać wszystkich objawów cierpienia, jakie im towarzyszyły. W ciągu tych paru godzin jego stan znacznie się pogorszył; ceglaste wypięki na zapadniętych policzkach występowały coraz wyraźniej, sino podkrążone oczy błyszczały gorączką, a na brwiach lśniły krople potu. Zachował jednak stanowczość i precyzję wymowy. Jego osobowość górowała nad chorobą aż do ostatniego tchu.

— Powiedz mi dokładnie w jakim stanie mnie znalazłeś. Przekaż mu wrażenie, jakie sam odniosłeś; zaśtales tutaj umierającego człowieka, umierającego i tracącego przytomność. Nie wiem doprawdy, dlaczego całe dno oceanu nie jest szczerlinie pokryte ostrzygami, tak szybko mnożą się te stworzenia. Ale, ale czyż-

był zaczynał majaczyć? To zadziwiająco, jak mógł potrafił opanować to, co się w mózgu dzieje. O czym ja mówię?

— Tłumaczyłeś mi, co mam powiedzieć panu Culvertonowi Smith.

— Tak, tak, pamiętam. Moje życie od tego zależy. Ubiagam go Watsonie. On mi bynajmniej dobrze nie życzy. Jego siostreniec... podejrzewałem coś i dałem mu to do zrozumienia. Ten chłopak zmarł strasznie śmiercią. Smith nie może mi tego darować. Musisz go ugłaskać. Proś, błagam, rób co chcesz, ale sprowadź go tu! Tylko on może mnie uratować.

— Przywieź go dorożką, choćbym miał go z domu za kark wywlec.

— Nie uczynisz nie podobnego, Musisz posługiwać się wyłącznie perswazją. A potem wrócisz do mnie, zanim on się tu zjawi. Bądź tu przed nim, pod jakimkolwiek pretekstem. Nie zapomnij o tym. Nie zawiesz mnie. Nigdy mnie nie może tu zawieść. Te stworzenia muszą mieć naturalnych wrogów, co hamuje ich mnożenie się. Ty i ja zrobiliśmy co do nas należało. Czyżby świat miał zostać opanowany przez ostrzygi? Nie, nie, to straszne. Powiedz mu wszystko, co o tym sędzisz.

Opuściłem Holmesa przejęty żalem i zgrozą. Ten wybitny człowiek bredził jak ogłupiałe dziecko. Wręczył mi klucz, a będąc w obawie, że może zamknąć się w swoim pokoju, zabierał go ze sobą. Pani Hudson, drżąca i zapłakana, oczekiwała mnie na schodach. Zbliżając się do drzwi wyjściowych słyszałem za sobą przenikliwy głos Holmesa wygadującego coś od rzeczy. Znalazłszy się na ulicy zagwizdałem na dorożkę i w tejże chwili podszedł do mnie jakiś mężczyzna. Był to nasz stary znajomy, inspektor Morton ze Scotland Yardu.

— Jak się miewa pan Holmes? — zapytał.

— Jest bardzo ciężko chory — odpowiedziałem.

Popatrzył na mnie w dziwny sposób. Byłem przekonany, że nie jest zdolny do tak nikczemnych uczuć, a jednak w świetle ulicznej latarni wydawało mi się, że w jego spojrzeniu dostrzegam jakby radość.

— Słyszałem coś nieoś o tym — rzekł.

Podjechała dorożka, więc pozostawiłem go stojącego na trotuarze.

Lower Burke Street, znajdująca się na pograniczu dzielnic Notting Hill i Kensington, składała się z szeregu okazałych budynków. Staroświeckie ogrodzenie z kutego żelaza, masywne drzwi i odrzwia, wypolerowane mosiężne klamki i okucia domu, przed którym zatrzymał się mój dorożkarz świadczyły o wyszukanej, choć nieco ostentacyjnej wytworności. Do takiego otoczenia dopasowana była majestatyczna postać kamerdynera, który ukazał się na tie smugi różowego światła lampy elektrycznej, przykrytej wykwintnym abażurem.

— Tak, pan Culverton Smith jest w domu. Doktor Watson? Zaraz zaniosę pański bilet wizytowy.

Moje skromne nazwisko i tytuł naukowy nie wywarły na pana Smith większego wrażenia. Poprzez uchylone drzwi dosłyszałem jego wysoki, raczej piskliwy, władczy głos.

— Kto to jest? Czego on chce? A nie mówiłem ci już sto razy, że w tych godzinach nie chcę, aby mi przeszkadzano?

Po czym do moich uszu doszedł szmer głosu kamerdynera, tłumaczącego coś łagodnie swemu pracodawcy.

— Nie, nie chcę go widzieć. Nie jestem w stanie pracować w takim rozgardziaszu. Nie ma mnie w domu. Niech przyjdzie rano, jeśli chce mnie koniecznie widzieć. Powiedz mu to. I znowu rozległ się cichy, szemrzający głos służącego.

— Dostę tego! Powiedz mu, aby przyszedł rano albo wcale. Nie chcę przerywać mojej pracy!

Pomyślałem o cierpiącym Holmesie, który być może liczył każdą minutę w oczekiwaniu pomocy. W takiej sytuacji nie mogłem sobie pozwolić na ceremonie. Jego życie zależało od szybkości mojej decyzji. Zanim ugrzechniony kamerdyner zdołał mi przekazać zlecenie swego pana, przeszedłem nagle obok niego i znalazłem się w pokoju.

Pan Culverton Smith powstał z gniewnym okrzykiem z fotela stojącego w pobliżu kominka, w którym buzał tegi ogień. Urzwał szero-ką, nalaną twarz o żółtej, wągrowatej cerze i podwojnym podbródku. Spód krzaczastych, jasnych brwi wizerala para szarych, odpychających oczu. Na jajowatej, lyszej głowie spoczywała mała myśka z czarnego aksamitu, zsunięta kokieteryjnie na różowej pochyłości.

(D. c. n.)